Nr. 284 (5904) Cz. WARSZAWA, CZWARTEK 9 SIERPNIA 1934 r. Rok XXXIX.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20—13
ADMINISTRACJA — 5-13-80
DRUKARNIA — 2.76-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Japończczyzna

Japonja wprowadziła nowy zwyczaj do stosunków międzynarodowych, mianowicie: **wojnę bez wypowiedzenia wojny.** Zastosowała ten środek przy zagarnianiu Mandżurji. I udał się znakomicie Liga Narodów nie zdobyła się na odwagę, by podjąć walkę z tym nowym przejawem łupiestwa międzynarodowego, i od tego czasu autorytet Ligi leży w gruzach.

Być może, że Liga nawet nie zdawała sobie sprawy z całej doniosłości precedensu japońskiego. Stanowi on istotnie **przełom w dziejach nowoczesnych.** Przed wojną światową krok podobny byłby nie do pomyślenia. W wieku 19-ym i w okresie przedwojennym wieku 20-go umowy międzynarodowe szanowano i wypływających z nich zobowiązań przestrzegano. Wprawdzie Wilhelm II pogwałcił w r. 1914 neutralność Belgji, ale to się stało już w toku wojny i można było tłumaczyć jako akt samoobrony. A przecież ten najazd na Belgję wywołał — i słusznie — oburzenie na całym świecie.

Ale oto Japonia zagarnia Mandżurję, gwałcąc traktaty międzynarodowe, pakt Kellogga, podstawy prawne Ligi Narodów, do której Japonja jeszcze należała. I wszystko uchodzi jej bezkarnie. W ten sposób załamało się samo **poczucie** prawa w stosunkach międzynarodowych.

Wślad za Japonją Niemcy hitlerowskie przeszły do porządku nad Traktatem Wersalskim i zbroją się w szalonem tempie. I znowu Liga Narodów patrzy na to obojętnie i bezczynnie. Zachęcona powodzeniem Japonja propaguje swój wynalazek — wojna bez wypowiedzenia wojny — jako generalny środek tępienia przeciwnika i posuwa się do tego, że grozi Rosji Sowieckiej „konsekwencjami" za to, że ona śmie zawierać pakty nieagresji w Europie, za to, że śmie zabezpieczyć swą granicę zachodnią w razie wojny na Wschodzie. Japonja ma więc pretensję do Rosji o to, że nie kapituluje przed nią zgóry, zanim jeszcze dokonała napadu na Rosję. Rzecz niewiarogodna, a przecież prawdziwa.

Jesteśmy więc świadkami, że ta japończczyzna przyjęła się już w Europie. I nie ulega najmniejszej wątpliwości, że do niej należy **dzień dzisiejszy.** I tak zresztą być musi, gdyż ta japończczyzna odpowiada jaknajlepiej i najpełniej **obecnej fazie rozwoju kapitalizmu.** Japonja sama niezwykle szybko rozwinęła się z państwa feodalnego w państwo kapitalistyczne i przemysłowe, które obecnie już dusi się w swych granicach geograficznych i najskuteczniejszy środek ekspansji widzi w podstępnem rabowaniu obcych ziem.

W Europie japońskie metody polityki międzynarodowej stosuje się już od dłuższego czasu w polityce wewnętrznej. Łamanie obowiązującej konstytucji, obowiązujących praw i ustaw jest chlebem powszednim państw faszystowskich. Samo prawo traktuje się jako przeżytek „liberalny", który winien ustąpić miejsca „racji stanu", dyktowanej przez dyktatora, czy jego pomocników. Stąd jeden tylko krok do wyrzucenia prawa z życia międzynarodowego. Krok ten Japonja już zrobiła.

Stajemy tedy wobec zjawiska doniosłej wagi, a dotąd prawie niedostrzeżonego. Mianowicie: wszystkie pakty, zawierane obecnie w Europie, a mające na celu zabezpieczenie się przed nową wojną, nie są **warte papieru, na którym są wypisane.** Pakty te są warte tyleż, co zapewnienia Hitlera, że nie chce wojny, że pragnie tylko bezpieczeństwa granic niemieckim. Albowiem tym paktom i tym słowom **towarzyszą zbrojenia, jakich dzieje jeszcze nie znały.** A już Marx nas uczył, że człowieka poznaje się po czynach, a nie po słowach.

Że państwa faszystowskie i półfaszystowskie tak hojnie „paktują", to jeszcze pół biedy. Same one nie wierzą w skuteczność tych paktów, ale posługują się niemi jako **reklamą** przed steroryzowanem społeczeństwem.

Ale że Rosja sowiecka, która przecież zna wartość tych paktów, tak skwapliwie o nie zabiega — budzi już zdziwienie. Robi to ona pod przymusem, w obawie o zaatakowanie jej z dwóch stron. To prawda. Ale przecież pakty nie zabezpieczają jej przed napadem. Niechby Japonja ruszyła do wojny, a pakty okażą się świstkiem papieru.

Nie w paktach z faszystowskiemi czy półfaszystowskiemi państwami leży bezpieczeństwo Rosji sowieckiej, lecz **w obaleniu faszymu we wszelkich jego odmianach, od hitleryzmu** aż do japończczyzny.

(jmb.)

Dzisiaj o godz. 6 pp. przedstawiciele organizacyj robotniczych z Francji, Czechosłowacji i Kanady złożą na Stokach Cytadeli wieniec dla uczczenia pamięci bojowników o Wolność i lepsze Jutro dla klasy robotniczej.

Warszawskie organizacje robotnicze proszone są o przysłanie na Stoki Cytadeli swoich przedstawicieli.

Górnicy domagają się
6-godz. dnia pracy

Na popołudniowem posiedzeniu międzynarodowego kongresu w Lille przemawiał m. in. delegat polski tow. **Stańczyk.**

W konkluzji referatu o czasie pracy przyjęto rezolucję, aprobującą działalność komitetu wykonawczego w celu ratyfikacji konwencji z r. 1931 w sprawie godzin pracy w kopalniach.

Kongres podkreśla swą solidarność z międzynarodowym ruchem syndykalnym, **domaga się 40-godzinnego tygodnia pracy.**

Stwierdziwszy, że od czasu wprowadzenia 7-godzinnego czasu pracy w kopalniach do programu rewindykacji międzynarodówki górniczej, technika i racjonalizacja znacznie postąpiły naprzód, co powoduje wzrost produkcji i związane z tem niebezpieczeństwo dla pracowników, kongres postanowił domagać się **6-godzinnego dnia pracy,** do którego włączony byłby już czas potrzebny na zjazd i wyjazd.

Następnie delegat angielski Edwards odczytał referat o światowym problemie węglowym, a delegat Zagłębia Saary Schwarz wygłosił przemówienie o walce z faszyzmem i nacjonalizmem. Konkluzje referatu Schwarza zostały przyjęte. (PAT.)

Po puczu hitlerowskim
w Austrji

Czystka na kolejach

W wyniku akcji oczyszczania austrjackich kolei związkowych z elementów hitlerowskich w najbliższych dniach wydalonych będzie ze służby ponad stu urzędników. (PAT.)

Przymusowe roboty

Przestępcy polityczni w Austrji będą, na podstawie wydanej obecnie ustawy, pociągani do robót przymusowych. Zatrudnieni oni będą przedewszystkiem w kamieniołomach, przy robotach ziemnych i t. p. (PAT).

Zawieszony burmistrz

Burmistrz znanej miejscowości uzdrojowiskowej Kitzbuechel w Tyrolu został złożony z urzędu z powodu odmówienia zgody na przemianowanie głównej ulicy miasta na ulicę Dollfussa. (PAT).

Nowa szubienica

Przed sądem wojskowym stanął onegdaj Ernest Feike, jedyny żołnierz armji czynnej, który brał udział w napadzie na pałac kanclerski. Jest on oskarżony o zbrodnię zdrady stanu. Feike oświadczył, że wszedł do urzędu kanclerskiego przypadkowo i przypatrywał się akcji jako osoba postronna. Słyszał on, że zmiana rządu następuje w imieniu i za zgodą prezydenta związkowego i że Rintelen utworzy nowy rząd z udziałem Feya i innych ministrów, zbliżonych do Heimwehry.

Feike został skazany na karę śmierci przez powieszenie.

Wobec odrzucenia prośby o ułaskawienie przez prezydenta Miklasa, wyrok wykonano o godz. 17-ej min. 50.

Przed zawiśnięciem na szubienicy Feike podniósł prawą rękę do ukłonu hitlerowskiego i krzyknął: „Heil Hitler".

W Klagenfurcie skazano na karę śmierci hitlerowca nazwiskiem Karol Kostelnik. Prezydent Miklas zamienił wyrok śmierci na karę ciężkiego więzienia na okres lat 15. Jeden ze współoskarżonych został skazany na 15 lat więzienia. (ATE).

300 Schutzbundowców na wolności

W ciągu ostatnich dni wypuszczono z więzienia 300 Schutzbundowców.

Aresztowanie ich nastąpiło z polecenia poprzedniego inspektora policji Steinhaeusla, który chciał w ten sposób odwrócić uwagę od przygotowań do puczu. Jak wiadomo, Steinhaeusel został aresztowany w związku z udziałem w zamachu. (ATE).

Uspokojenie w Styrji

Stan oblężenia wprowadzony w Styrji w dniu 25 lipca, został wczoraj rano zniesiony. (PAT).

Von Papen będzie posłem w Wiedniu

Rada ministrów postanowiła onegdaj udzielić byłemu wicekanclerzowi v. Papenowi agrement jako posłowi niemieckiemu w Wiedniu. W kołach politycznych podkreślają, że nawet naprężona sytuacja nie uzasadnia odmowy agrement, co byłoby sprzecznem ze zwyczajami dyplomatycznemi. Rząd austrjacki odczeka, w jaki sposób nowy poseł wywiąże się ze swej misji, która miała polegać, jak wynika z listu kanclerza Hitlera, na odprężeniu stosunków pomiędzy obu państwami.

Warto dodać, że biskupi austrjaccy powzięli uchwałę przeciw Papenowi jako posłowi w Wiedniu. — **Red.**

Strajk polski
we Francji

Dzienniki paryskie donoszą, iż robotnicy polscy pracujący w kopalniach w **Bethune** pod Lens ogłosili strajk włoski na znak protestu przeciw wydaleniu z pracy Polaków.

Około 200 górników pozostało w podziemiach i wstrzymało pracę kopalni.

Strajkujący oświadczyli, że nie wyjdą na powierzchnię i nie będą pracować, dopóki ich żądania nie będą uwzględnione.

Dyrekcja kopalni weszła w rokowania ze strajkującymi, a władze bezpieczeństwa pilnują porządku. Strajk ma przebieg spokojny. Również szereg górników francuskich pozostało pod ziemią z górnikami polskimi, solidaryzując się z ich akcją.

Agencja Havasa donosi, iż robotnicy polscy i francuscy, którzy zamknęli się w szybie kopalni Escarpelle, w pobliżu Bethune, przerwali strajk włoski i wyszli na powierzchnię. Zatarg został w ten sposób zlikwidowany.

Agencja Havasa nie podaje żadnych bliższych szczegółów, w jaki sposób zatarg został załatwiony. (PAT.)

Strajk kotoniarzy w Łodzi
5 tysięcy robotników porzuciło pracę

W łódzkich fabrykach pończoszniczych wybuchł strajk kotoniarzy.

Przyczyną zatargu jest wypowiedzenie przez przemysłowców pończoszniczych umowy zbiorowej i żądanie obniżenia płac kotoniarzy wykwalifikowanych o 35 proc., a pomocy o 15 proc.

Robotnicy kategorycznie odrzucili żądanie przedsiębiorców, a zarządy związków zawodowych zwołały w fabrykach masówki robotnicze, na których jednomyślnie uchwalono strajk aż do całkowitego zwycięstwa.

Strajk objął około 90 proc. fabryk pończoszniczych, zatrudniających 5 tysięcy robotników.

Główna komisja strajkowa zwróciła się do okręgowego inspektoratu pracy z propozycją interwenjowania w sprawie zatargu.

Krwawa bójka
między strajkującymi a łamistrajkami we Francji

W Lyonie (Francja) doszło do gwałtownej bójki pomiędzy Arabami a robotnikami zsyndykalizowanymi, którzy po ogłoszeniu strajku nie chcieli dopuścić do pracy świeżo zaangażowanych Arabów.

Arabowie pracowali pod osłoną oddziału policji. Robotnicy francuscy postanowili zatem zaczekać aż Arabowie ukończą pracę. Grupa robotników zmusiła do wyjścia z tramwaju jednego z Arabów Ben-Maleka i usiłowała go pobić. Wtedy Ben-Malek wydobył rewolwer i strzelił do swych napastników, ciężko raniąc 2-ch z nich. Gdy rewolwer się zaciął, Malek począł uciekać. Został jednak schwytany przeez robotników, którzy dotkliwie go pobili.

Policji udało się z trudem uwolnić pobitego Araba z rąk tłumu. W tym momencie nadjechał drugi tramwaj, wiozący około 30 robotników arabskich, którzy widząc swego rodaka w niebezpieczeństwie, rzucili się na robotników francuskich i, po zmuszeniu ich do ucieczki, ścigali ich, strzelając z rewolwerów. Policja aresztowała 13 Arabów. Wszyscy oni byli uzbrojeni w rewolwery, lub brzytwy. Na skutek tych zajść związki zawodowe postanowiły proklamować 48-godzinny strajk powszechny. (PAT.)

Bestjalski pogrom żydów
w Algierze francuskim

Według sprawozdawcy „Paris Soir" miasto Constantine faktycznie znajduje się w stanie oblężenia.

Jedynie za legitymacją, wystawioną przez władze, można swobodnie poruszać się po mieście. Opisując dokonany pogrom Żydów, korespondent zaznacza, że rozgrywały się wprost dzikie sceny.

Dzieci drukarza Atilli zostały zmasakrowane. Dwie jego córki zabito, poczem odcięto im piersi. Badane przez korespondenta ofiary pogromu, przebywające w szpitalach, noszą ślady niezwykłego okrucieństwa, z jakiem się nad nimi znęcano.

Rodzice nie są w stanie rozpoznać twarzy pobitych dzieci. Wypadki pociągnęły za sobą, według doniesień prasowych, 40 osób zabitych i około 200 rannych. (PAT.)

„Robotnika" należy nietylko czytać, lecz także kupować, abonować i rozpowszechniać

Składajmy ofiary na strajkujących piekarzy pruszkowskich.

Zamach na robotników Pe-Pe-Ge

przygotowują: B. B., Z. Z. Z. i nadzór sądowy

(telefonem)

Od 14 lipca r. b. fabryka Pe-Pe-Ge w Grudziądzu jest nieczynna. 1.500 robotników skazano na głodową egzystencję. Kilka tysięcy osób, stanowiących rodziny robotnicze, znajduje się w skrajnej nędzy.

16 sierpnia r. b. miało się odbyć zgromadzenie wierzycieli fabryki. Na zgromadzeniu tem nadzorcy sądowi mieli wystąpić z wnioskiem ogłoszenia upadłości. Fabryka w drodze licytacji miała przejść w ręce konsorcjum francuskiego. Dzięki ujawnionym przez nasze pismo machinacjom i dzięki akcji robotników, zorganizowanych w klasowym związku — usiłowania te zostały sparaliżowane.

Wczoraj przyjechał do Grudziądza delegat Min. Przemysłu i Handlu p. Szolech i odbył na miejscu konferencję z przedstawicielami fabryki. W wyniku tej konferencji zapowiedziano uruchomienie fabryki pod warunkiem, że **ani jeden z pośród socjalistycznych robotników nie zostanie przyjęty do pracy, że władze miejscowe unieważnią wybory do wydziału robotniczego, które dały w swoim czasie zdecydowaną przewagę związkowi klasowemu i że nadzór sądowy będzie wykonywał polityczną wolę BB. i ZZZ.**

Przedstawiciele nadzoru sądowego pp. Tomczycki i Odechowski warunki **powyższe akceptowali.**

Panowie ci zrobili to tem chętniej, że **miejscowe czynniki zagwarantowały całkowity spokój na obszarze fabrycznym.**

Warunki powyższe ustalone na wspólnej konferencji, na której byli obecni: przedstawiciel min. Przem. i Handlu, obaj nadzorcy sądowi, wice-prezydent miasta p. Kłuszcz i p. Grabowski.

W związku z powyższą konferencją zapowiadane są daleko idące represje w stosunku do robotników, którzy będą protestowali przeciw zawartej ugodzie.

Zaznaczamy, że robotnikom Pe-Pe-Ge fabryka zalega z zapłatą zarobków w wysokości ponad 70 tys. zł. Jeżeli robotnicy będą się upominali o należne im pieniądze, to usiłowania te mają być tłumione w zarodku.

Kilka dni zaledwie minęło, kiedy p. premjer Kozłowski zapowiedział walkę z korsarskim kapitałem zagranicznym.

Francuski kapitał, atakujący placówki gospodarcze w Polsce przy czynnym udziale BB., jej pachołków i ZZZ. nic sobie nie robi z zapowiedzi p. Kozłowskiego, a robotników polskich traktuje jak w kolonji afrykańskiej.

A urzędnik Min. Przem. i Handlu potakuje temu.

„Módl się i pracuj!" w Berezie Kartuskiej

Agencja „Iskra" komunikuje:

„Dowiadujemy się, że w miejscu odosobnienia w Berezie Kartuzkiej będą odprawiane w każdą niedzielę nabożeństwa. Równocześnie życzący sobie będą mogli przystępować w czasie nabożeństw do spowiedzi i Komunji świętej".

Spowiedź

Nie chwalcie mi Sowietów
bo nie chcę z wami gadać
gdy idziesz tam „pod sienku"
czy możesz się spowiadać?

A u nas, desperaci
nim stryczek im założą,
wszak mają zapewnioną
na śmierć pociechę Bożą.

Nie chwalcie mi Sowietkw
bo nie chcę z wami gadać —
tam ginie człek jak zwierzę,
tu może się spowiadać.

Kiepski żart

W jednym z dzienników warszawskich ukazała się notatka następującej treści:

„Na najbliższem posiedzeniu Zarządu Funduszu Bezrobocia omówiona będzie sprawa uczczenia dziesięciolecia istnienia Funduszu. Zorganizowany ma być uroczysty obchód. Odbędzie się akademja przy udziale członków rządu i t. p. Przy organizowaniu jej znajdą zatrudnienie bezrobotni".

Wielce zdziwieni podobną pogłoską zwróciliśmy się do Dyrekcji Funduszu Bezrobocia z prośbą, o bliższe informacje. Lojalnie zawiadomiono nas, że Dyrekcja F. B. nie projektowała dotychczas organizowania uroczystego obchodu dziesięciolecia Funduszu bezrobocia ani organizowania akademji.

Ostatnie zdanie wspomnianej wyżej notatki co do zatrudnienia bezrobotnych przy organizowaniu tych uroczystości uważać należy za złośliwy i niesmaczny żart, zasługujący na szczególne podkreślenie, gdyż charakteryzuje on ustosunkowanie się niektórych dzienników do ludzkiego nieszczęścia i naigrywanie się z ludzi, poszukujących bezskutecznie pracy zarobkowej.

Lotnicy sowieccy w Gdyni

Eskadra floty sowieckiej przybędzie do portu wojennego w Gdyni z początkiem m. września w składzie trzech jednostek bojowych. (PRESS).

Wniosek w sprawie położenia emigracji polskiej we Francji

Wniosek poniższy złożyli w komisji społecznej zjazdu Polaków z zagranicy delegaci robotników polskich we Francji, należących do sekcji polskiej Generalnej Federacji Pracy (klasowych związków zawodowych):

Biorąc pod uwagę, że emigranci polscy we Francji byli zmuszeni wyjeżdżać w sprawach zarobkowych do krajów obcych jedynie ze względu na to, że kraj, którego oni byli obywatelami, nie mógł im zabezpieczyć środków do utrzymania, że obecne położenie na emigracji, wywołane kryzysem i bezrobociem, zmusza część tej emigracji do opuszczenia terenu, na którym dotychczas pracowali, do tych emigrantów nie powinny być stosowane przepisy, powodujące obciążenia z tytułu opłat za paszporty, wizy, opłaty konsularne i t. p.

Stwierdzić trzeba jeszcze, że emigracja robotnicza we Francji przyczynia się z jednej strony do odciążenia rynku pracy w Polsce z drugiej zaś przez nadsyłanie do rodzin pieniędzy z zagranicy, przyczynia się do utrzymania czynnego bilansu płatniczego. Od tych ludzi nie można się domagać specjalnych opłat za nadawanie obywatelstwa, paszportów, za legalizację metryk i t. d.

Specjalną uwagę zwrócić muszą władze polskie w kraju i na emigracji na wręcz tragiczną sytuację tych wszystkich robotników reemigrantów, którzy skutkiem zbiegu okoliczności, muszą dziś wracać do kraju po kilku lub kilkunastu latach przebywania za granicami, po zerwaniu wszystkich związków, łączących ich z krajem. Po powrocie ich do Polski, cierpią oni głód i nie mogą znaleźć żadnej pomocy. Dla tych reemigrantów muszą być znalezione specjalne środki z tytułu akcji opieki społecznej i władze polskie, państwowe oraz samorządowe, winny się zająć losem tych reemigrantów, wśród których ogromną większość stanowią chorzy i przepracowani starzy robotnicy.

Zająć się musi również rząd polski losem specjalnie tych wszystkich robotników, którzy pozostali we Francji, a którzy jednak skutkiem zbyt krótkiego okresu zatrudnienia na emigracji nie mają prawa do rent i świadczeń ubezpieczeniowych: wszyscy tacy robotnicy winni dostać zasiłki z akcji doraźnej pomocy, udzielanej przez rząd polski na równi z tymi, którzy posiadają uprawnienia na podstawie przepisów konwencji emigracyjnych.

W związku z powyższem Federacja Emigrantów Polskich we Francji domaga się:

1) Racjonalnego przygotowania urzędników konsularnych do reprezentowania interesów robotniczych przed sądami francuskiemi, a to przez studjowanie ustawodawstwa karnego, cywilnego i robotniczego;

2) skłonienia sądów francuskich i władz policyjnych do natychmiastowego zawiadomienia konsulatu o każdem uwięzieniu polskiego robotnika;

3) zupełnego zniesienia wszelkich opłat konsularnych, pobieranych obecnie od robotników, a już obowiązkowego zniesienia opłat za wystawianie paszportów, przedłużanie ich ważności, przeprowadzanie aktów uznania obywatelstwa polskiego i wogóle za wszystkie sprawy związane ze stosunkiem polityczno - prawnym obywatela polskiego zagranicą;

4) służbowo nakazanego kontaktu z przedstawicielami organizacyj robotniczych przez stałe, najmniej co 3 miesiące urządzane — konferencje w konsulacie, na których omawiane mają być wszelkie aktualne postulaty klasy robotniczej;

5) mianowania na urzędników konsularnych tylko ludzi, którzy obznajmieni są dokładnie z ustawodawstwem socjalnem i przygotowani odpowiednio do pracy urzędowej, obywatelskiej i społecznej;

6) mianowania kierownikami konsulatów ludzi niezaangażowanych politycznie, bezpartyjnych, i o wysokiem poczuciu sprawiedliwości w stosunku do klas pracujących;

7) poczynienia przez Rząd Polski kroków o zniesienie wiz w tych krajach, przez które emigranci powracają do kraju;

8) przeniesienia kompletnego opieki społecznej do instytucji Opiek Polskich i uposażenia ich w odpowiednie środki finansowe, by tej opiece nadać tempo żywe;

9) mianowania na stanowisko kierowników Opiek Polskich, ludzi o specjalnem wykształceniu w dziedzinie opieki społecznej, a usunięcia pierwiastka protekcji, jak to dzieje się dotychczas;

10) utworzenia w każdej Opiece Polskiej osobnej Rady Opieki Społecznej, do której weszliby przedstawiciele organizacji robotniczych, jako ciało doradcze i pomocnicze w wykonaniu zadań Opiek Polskich.

Wiadomości z całego świata

— W Wiedniu zmarł onegdaj gen. Kusmanek, który w czasie wojny światowej był komendantem Przemyśla i po zdobyciu tej twierdzy przez wojska rosyjskie dostał się do niewoli.

— W dzielnicy tubylców w Singapore wybuchł olbrzymi pożar, który zniszczył kilkaset domów. Straż ogniowa po nadludzkich wysiłkach zdołała zatrzymać pożar przed dzielnicą cudzoziemców. Liczba ofiar nie jest dotychczas ustalona.

— Dwaj lotnicy kanadyjscy, kapitanowie Leonard Reid i Ayling wylecieli dziś z Wasage Beach o godz. 5.12 według czasu lokalnego w zamiarze pobicia światowego rekordu długości lotu, ustanowionego przez lotników francuskich Codos i Rossi. Lotnicy kanadyjscy lecą na tym samym aparacie, na którym Mollison z małżonką przelecieli w roku zeszłym ocean.

— Flotyla rybacka, która wyjechała z portu w Spezia na połów ryb, została otoczona przez delfiny, które zaatakowały jedną z łodzi, zajętych ciągnieniem sieci. Załoga zagrożonej łodzi rzuciła się do morza i po uciążliwej walce zakłuła nożami 3 delfiny, z których każdy ważył ok. 20 klg.

— W Kuanguan (Mandżurja) straceni zostali: szef policji mandżurskiej i 8 jego pomocników, którzy pozostawali w stosunkach z powstańcami i sprzedawali im broń.

— Z Nowego Yorku donoszą, że w miejscowości Shreveport w stanie Louisiana wydarzył się pierwszy wypadek zlinczowania murzyna przez swych współziomków. Zlinczowany miał się dopuścić gwałtu na białej kobiecie. Przestępcę otoczył tłum, złożony z kilkuset murzynów i zabił go kijami na śmierć, poczem zwłoki jego powieszono na pobliskiem drzewie.

— Z Czangczunu donoszą, że w Sanfin pod Kirinem (Mandżurja) eksplodowały składy amunicji. Katastrofa pociągnęła za sobą śmierć 22 osób.

— Przed sądem wojskowym w Wiedniu rozpoczął się proces 9 urzędników policji,— wśród których znajduje się 1 inspektor okręgowy, oskarżonych o współudział w zamachu z dnia 25 lipca. Wyrok w procesie spodziewany jest jutro.

Reformą ubezpieczeń

Zajmuje się już Min. Op. Społ.

W Min. Opieki Społecznej rozpoczęto prace, zmierzające do gruntownego **przekształcenia całego systemu ubezpieczeń społecznych w myśl zapowiedzi premjera Kozłowskiego.**

Jak informują agencję PRESS, nie należy oczekiwać opracowania tego **doniosłego zagadnienia społeczno-gospodarczego w ciągu sierpnia,** na który przypada największy ruch urlopowy w urzędach. Ożywienie prac ustawodawczych w ministerjach nastąpi dopiero we wrześniu. W miesiącu tym zostanie też prawdopodobnie opracowany w szczegółach projekt reformy ubezpieczeń społecznych.

Rząd posiada uprawnienia do przeprowadzenia nowej reformy drogą dekretu, ale istnieje podobno w kołach rządowych zamiar przeprowadzenia reformy ubezpieczeń społecznych przez parlament.

Kłopoty hitlerowskie z żydowskiemi nazwiskami

Do rozporządzenia w sprawie zmiany nazwisk z dn. 3 listopada 1919 wydane zostały w dn. 25 czerwca 1934 r. przez pruskiego ministra spraw wewnętrznych nowe przepisy wykonawcze, które ogłoszono w dzienniku urzędowym.

Według tych przepisów należy we wszystkich wypadkach zmiany nazwiska przedstawić dowód pochodzenia aryjskiego.

Osoby pochodzenia aryjskiego, które posiadają nazwiska żydowskie, otrzymają zezwolenie na zmianę swych nazwisk na nazwiska o brzmieniu aryjskiem.

Podania osób pochodzenia niearyjskiego o zmianę nazwiska zostaną z reguły załatwione odmownie, — gdyż jak głosi aneks do wspomnianych przepisów wykonawczych — dana osoba pochodzenia niearyjskiego mogłaby przez dokonaną zmianę nazwiska ukryć swe właściwe pochodzenie.

Jedynie żydowskie nazwiska o brzmieniu nieprzyzwoitem będzie można zmienić na inne, lecz tylko na nazwisko o brzmieniu żydowskiem.

Również podania o zmianę nazwisk na nazwiska o brzmieniu cudzoziemskiem mają być zasadniczo załatwiane odmownie. Przepisy wykonawcze przewidują również zmianę nazwisk cudzoziemskich na nazwiska o brzmieniu niemieckiem. (PAT.).

Wszyscy płacą na Fundusz Pracy

Wyjątek: robotnicy rolni i terminatorzy

Wobec mylnego interpretowania przepisów o opłatach na rzecz Funduszu Pracy, Min. Op. Społ. wydało obszerne wyjaśnienie do wszystkich urzędów i ubezpieczalni społecznych.

Obowiązek uiszczania opłat na rzecz Funduszu Pracy obejmuje wszystkich robotników, nie wyłączając osób, zatrudnionych z Funduszu dla bezrobotnych, z subwencyj państwowych i t. p.

Zwolnieni od uiszczania opłat na Fundusz Pracy są: robotnicy, zatrudnieni w gospodarstwach rolnych, położonych tak na obszarze gmin wiejskich, jak i miejskich i uczniowie (terminatorzy) praktykujący w zakładach rzemieślniczych, gdyż praca ich ma charakter naukowo-wychowawczy i nie pobierają oni żadnych uposażeń.

Matematyka p. Cata

Z okazji rocznicy 6 sierpnia „stary legun" p. Cat ze „Słowa" wileńskiego pisze:

„Tych 300 ludzi w oddziale Piłsudskiego, mniej niż uczniów w pierwszej lepszej szkole, mniej niż robotników na jakiejś fabryczce, mniej niż było jeźdźców w kozackiej sotni..."

Każdy monarchista wie o tem, że w sotni kozackiej było stu kozaków, stąd też nazwa „sotnia". W jaki więc sposób 300 jest mniej niż 100 — pozostaje tajemnicą p. Cata.

Prace budżetowe w ministerjach

Poszczególne ministerja przystąpiły do opracowywania materjałów i zestawień, — niezbędnych do ustalenia preliminarzy budżetowych poszczególnych działów administracji państwowej na rok budżetowy 1935-6.

Za podstawę do projektów preliminarzy budżetowych poszczególnych ministerjów wzięte będą wyniki wykonania budżetu w okresie obecnym.

Młodzi poganie

Referent prasowy organizacji młodzieży hitlerowskiej Hoppe pisze w N-rze 13 organu tej młodzieży „Nordland" co następuje:

„Niemiecka młodzież dwudziestego wieku z dumą stwierdza, że może ona żyć zarówno bez grzechu, jak i bez łaski. Tak rodzi się walka o nową epokę niemieckiej siły i jedności. Niechaj rozpalający się mit krwi doprowadzi do przekonania, że epoka chrześcijaństwa minęła i że jej miejsce zająć ma wiara w krew i rasę. Określenie „poganin" będzie dla nas w przyszłości honorowym imieniem. Jesteśmy dumni, będąc pierwszymi poganami po tysiącleciu zupełnie obcego nam chrześcijaństwa".

Że z takiej młodzieży wyrośnie... krew, morze krwi — to pewna. Że będzie to najpodlejsza pod słońcem rasa, to też pewna.

Numer antywojenny „Tygodnia Robotnika"

Objętości 12 stron wyszedł już z druku i przynosi między innemi:

W końcu lipca miała wybuchnąć nowa wojna.
Pokój bez pokoju.
Bilans krwi i zniszczenia.
Gaz! Gaz! Gaz!
Pierwszy strzał wielkiej wojny.
Rząd uderza na lewo.
Pani Dollfuss.
Kartka z archiwum sądu wojennego.
Cena 10 gr. Do nabycia wszędzie!

Nowy nietykalny hitlerowiec

W związku z rozpowszechnieniem fałszywych pogłosek o osobie kierownika młodzieży hitlerowskiej Rzeszy Baldur von Schiracha, dokonano w różnych miejscowościach Niemiec licznych aresztowań. Fałszywe pogłoski, według których Schirach miał zbiec zagranicę, zostały rozpowszechnione przez dwie zagraniczne radjostacje. (PAT.)

Głodówka Gandhi'ego

Z Bombayu donoszą, że pomimo ostrzeżeń lekarzy Gandhi, przebywający obecnie w miejscowości Wardha w Indjach Centralnych rozpoczął wczoraj 7-mio dniowy post.

O godz. 4-tej rano Gandhi spożył lekki posiłek, złożony z owoców i miodu. W godzinach wieczornych Gandhi wyglądał świeżo.

Jak wiadomo, Mahatma powziął decyzję o 7-miodniowej głodówce, ponieważ jego zwolennicy pobili dotkliwie prawowiernego Hindusa. Głodówka Gandhiego ma być zadośćuczynieniem za to przestępstwo. (ATE.)

Krwawo stłumiony bunt więźniów

Z Mosulu donoszą, iż w więzieniu tamtejszem przyszło do rewolty więźniów, krwawo stłumionej przez policję, przyczem dwóch więźniów zabito, 15 zaś raniono, w tej liczbie trzech bardzo ciężko. Bunt więźniów wywołany został na skutek ostatniego rozporządzenia władz centralnych, ograniczającego widywanie więźniów z krewnymi.

(PAT)

Surowe kary na robotników niemieckich

W Merseburgu (Saksonja) skazano grupę robotników, oskarżonych o działalność antypaństwową na karę ciężkiego więzienia od półtora do 2 i pół lat. (PAT).

Miljon sardynek z powrotem do morza

W porcie Dauarnenez właściciele 100 statków rybackich, poławiających sardynki, wrzucili do morza około miljona sztuk sardynek. Rybacy uczynili to na skutek zbyt niskich cen, zaofiarowanych przez fabrykantów. Postanowili oni nie wyruszać na połów, dopóki nie zostaną uwzględnione ich żądania. Wszystkie statki rybackie pozostały w porcie.

(PAT).

„Parszywa umowa"

i jej autorzy

Nowy skandal żyrardowski zapełnia szpalty prasy wczorajszej.

W urzędowej „Gazecie Polskiej" pisze o Żyrardowie p. Matuszewski. W artykule p. t. „**Parszywa umowa**" p. Matuszewski maluje okoliczności, w jakich korsarz kapitalistyczny Marceli Boussac stał się posiadaczem pakietu akcji Żyrardowskich, a w dalszej konsekwencji dyktatorem Zakładów.

Fabryka, kupiona przez Boussaca tanio, pisze autor, poczęła przynosić straty.

„Przez długie lata, pod brzemieniem „deficytu" nietylko fabryka, lecz i miasto Żyrardów załamywało się i upadało. — Przez długie lata rosnącej nędzy robotniczej, posuwającej się naprzód dewastacji zakładów i nacisku obywatela francuskiego, Boussaca, na władze polskie o „ulgi" w drodze interwencji dyplomatycznych.— Wiedzieliśmy, że dzieje się w Żyrardowie coś niezrozumiałego i nieczystego — lecz nie wiedzieliśmy co. Strzał Blachowskiego oświetlił tylko napięcie gry prowadzonej w Żyrardowie przez Boussaca — nie wyjaśnił przecież jej istoty".

MANEWRY BOUSSAC'A.

„Boussac potrzebował w swojej serji przedsiębiorstw takiego właśnie przedsiębiorstwa — do umieszczania deficytów Żyrardów Boussaca kupował od innych przedsiębiorstw p. Boussaca, handlarza bawełny, — bawełnę po cenach wyższych niż rynkowe. W księgach Żyrardowa zjawiły się deficyty — w księgach Boussaca figurowały zyski. Żyrardów otrzymał „pomoc techniczną" od francuskich zakładów p. Boussaca. Płacił za nią miljonami złotych rocznie. Żyrardów otrzymywał pomoc finansową" od przedsiębiorstw finansowych p. Boussaca — to znaczy otrzymywał od p. Boussaca kredyt, za który kupował u p. Boussaca bawełnę za wygórowaną cenę i za tę „pomoc finansową" płacił 24 proc. Żyrardów wreszcie uzyskiwał „kredyt" u p. Boussaca w ten sposób że wystawiał weksle, które p. Boussac dyskontował tanio i bez trudu, ile że wartość, a więc i zdolność kredytowa Żyrardowa była duża. W ten sposób kredyt w istocie rzeczy był udzielany przez polskie przedsiębiorstwa p. Boussaca francuskim przedsiębiorstwom p. Boussaca".

Działalność tę p. Matuszewski kwalifikuje, jako będącą na „pograniczu kodeksu karnego". (Wyrażenie premjera Kozłowskiego).

ŻYRARDÓW SPRAWĄ CAŁEJ OPINJI

„I oto, kiedy sprawa była w toku, kiedy pierwsze starcia zostały przez p. Boussaca przegrane, kiedy ręka sprawiedliwości coraz niżej zwisała nad jego karkiem, nagle — ogłoszono mu w Polsce amnestję. „Komitet mniejszości akcjonarjuszy" polskich z biciem w bębny obwieścił światu wielką wygraną: p. Boussac obiecał okradzionym zwrócić część tego co stracili i obiecał nie kraść dalej.

Tak w naszych oczach wygląda „umowa" zawarta przez „Komitet" z p-. Boussac'iem. Komitet, adwokaci pośrednicy, agenci, występujący w tej sprawie nadużyli zaufania społeczeństwa. Bowiem sprawa Żyrardowa to sprawa nietylko akcjonarjuszów, lecz całej opinji, która poparła w swoim czasie „Komitet" nie ze względu na materjalne interesy, lecz ze względu na moralną słuszność".

ZA ŚMIERDZĄCY SERDELEK.

„I nie za miskę soczewicy nawet, ale za śmierdzący serdelek „Komitet" zdecydował się sprzedać tę słuszność. Za obietnicę zwrócenia coś nie coś z ukradzionego portfelu zaprosił rzezimieszka do wspólnego stołu, za przyrzeczenie poprawy dopuścił go do konfidencji, za nadzieję chapnięcia „gotówy" zrezygnował z najgłębszych racji".

DOKUMENT SŁABOŚCI.

„Sama możliwość zawarcia podobnego „układu" między rabusiem i obrabowanym — świadczy niesłychanie smutno o małej odporności charakterów u nas o braku poczucia moralnego, o nadużywaniu przez interesowanych argumentu „społecznego" wtedy kiedy chodzi o ich kieszeń i przerzucaniu sią do argumentu „prywatnego", kiedy ten jest wygodniejszy dla kieszeni. „Umowa" komitetu polskich akcjonarjuszy z p. Boussac'iem zostanie na długo dokumentem niedojrzałości, słabości i łatwowierności".

Parszywą umowę podpisali sanatorzy

„Piszemy to z tem większą przykrością ale i z tem większą ostrością, że na umowie podpisane są nazwiska ludzi *znajdujących się w naszem obozie*. Nie zmienia to, ani nie zmieni w niczem naszej oceny, tego co zrobiono".

Głównymi „bohaterami" tego niewiarygodnego „układu" byli pp. Pla..wski i Dobiecki" — pisze jeden z wczorajszych porannych dzienników.

Jeszcze mówi się o pewnym adwokacie który był kiedyś zaniechany przez Radę Adwokacką, a który odegrał niemałą rolę przy zawieraniu ugody.

Doradcą prawnym polskiej mniejszości, wyzyskiwanej i prześladowanej przez chciwego Boussac'a był adw. **Polikier.**

NASZE STANOWISKO

Nasze stanowisko w sprawie Żyrardowa jest jasne.

(Dokończenie obok)

Walkę o wydarcie Żyrardowa ze szponów kapitalistycznych Partja nasza od początku wskrzeszenia Niepodległości prowadziła. Jednym z epizodów tej walki był nasz wniosek sejmowy o postawienie w stan oskarżenia b. min. skarbu Kucharskiego za zaprzepaszczenie interesów Żyrardowa.

Niestety, zarówno endecy jak później „sanacja" nie interesowali się zupełnie Żyrardowem i pozwalali bezkarnie grasować Boussacom.

Aż wrzód pękł. Ujawniła się gospodarka Boussaków. I oto „sanacja", odpowiedzialna za to, co się działo w Żyrardowie, stroi się w szaty Katona i gromi w Boussaków. Gromi wówczas, gdy jej **właśni ludzie podpisują haniebne układy z Boussakiem!**

Pod rękę z Boussakiem, a drugą ręką — wal w Boussaka!

O moralności!

A. O.

Testament Eryka Mühsama

W ub. miesiącu hitlerowcy puścili po świecie wiadomość, iż poeta Eryk Mühsam, przebywający w obozie koncentracyjnym od 17 miesięcy i w straszliwy sposób przez hitlerowców maltretowany i torturowany, popełnił samobójstwo.

Poniżej drukujemy artykuł Krescencji Mühsam, żony ofiary hitlerowskich zbrodniarzy. Według opinji Mühsamowej mąż jej został zamordowany.

(Redakcja).

Dwadzieścia lat żyliśmy z Erykiem. Z tych dwudziestu lat Eryk przez rok był podczas wojny internowany, prawie sześć lat spędził on w więzieniach i twierdzach bawarskich po zduszeniu bawarskiej republiki radzieckiej, wreszcie przez półtora roku był on więziony przez hitlerowców w więzieniach Moabit i Plötzensee oraz w obozach koncentracyjnych Sonnenburg, Brandenburg i Oranienburg, gdzie go torturowano aż w nocy z dn. 9 na 10 lipca sztafetowcy go zamordowali...

...Bezkompromisowa natura Mühsama stanowiła jedynie jedną stronę jego społecznego bytu; była ona uzupełniana i pogłębiana szczerem współczuciem, które łączyło Eryka z każdem cierpiącem stworzeniem. Sam nic nie posiadając, spieszył z braterską pomocą wszystkim potrzebującym, których napotkał na swej drodze życiowej.

On, któremu, jak mało komu w tym wieku „cywilizacji", dane było na własnej skórze odczuć męki samotności życia więziennego i obozów koncentracyjnych, przez całe swe życie walczył za ofiary klasowej sprawiedliwosćo. Nawet w faszystowskich obozach koncentracyjnych, gdzie Mühsama torturowano, bito i męczono, troszczył on się o współwięźniów, dzieląc się z nimi wszystkiemi tem, co przyjaciele w niewielkiej zresztą ilości mogli mu dostarczyć i dodając im przykładem swoim siły i otuchy. A przecież zdawał sobie sprawę z niebezpieczeństwa, które właśnie jemu groziło.

Gdy Goebbels w swem piśmie „Angriff" zapoczątkował nagankę na Mühsama bezczelnem kłamstwem, że brał on udział w zamordowaniu zakładników w Monachjum, Eryk oświadczył mi: „To są przygotowania do zamordowania mnie". Ta naganka prowadzona była przeciw memu mężowi przez cały czas przebywania jego w obozie koncentracyjnym, pomimo że do wszystkich gazet wysłałam sprostowania, w których wskazałam na to, że Eryk już 13 kwietnia 1919 r. aresztowany został przez bawarski rząd Hoffmana, który męża mego oskarżał o zdradę główną, gdy tymczasem t. zw. zakładnicy aresztowani zostali 25 kwietnia, a rozstrzelani 30 kwietnia.

Goebbelsowi atoli nie chodziło o prawdę. On i jego lokaje postarali się o to, by wszystkim szturmowcom w obozach rozdano fotografje mego męża z napisem „Mühsam morderca zakładników", Dlatego znacznie gorzej traktowano go, niż innych więźniów.

W dalszym ciągu Mühsamowa opisuje szczegółowo tortuty, którym poddawano jej męża, a o których dowiedziała się od osób zwolnionych z obozu Ci sami naoczni świadkowie mąk i cierpień Mühsama podnosili hart ducha, z jakim znosił on wszystkie męki.

W dalszym ciągu p. Kresencja Mühsam zapytuje::

Dlaczego tego wszystkiego nie widziały liczne komisje, odwiedzające obozy koncentracyjne? Czyż nie wiedziały one i czy jeszcze nie wiedzą, że więźniom nie wolno mówić? Że najmniejszy protest przed komisją pociągnąłby za sobą w następstwie straszliwe prześladowania? Eryk i Ossietzky nieraz ulegli temu losowi.

Na cierpieniach, które polityczni więźniowie znosić musieli w obozach koncentracyjnych, nie wyczerpują się okrucieństwa Trzeciej Rzeszy. Okropne jest położenie krewnych więźniów politycznych. Żony, dzieci, rodzice muszą patrzeć na swoich bliskich, noszących ślady tortur, a niewolno im wyrazić ani oburzenia, ani żalu, ani współczucia, ani protestu.

Jeżeli poza obozem powiedzą cośkolwiek o tem, co tam widzieli, grozi im samym uwięzienie za rozpowszechnianie „bajek o okrucieństwach".

Krewni politycznych więźniów znoszą najgorszą nędzę. Pozbawieni są żywiciela, a wszelkie wsparcia, wszelka pomoc jest ime odbierana. T. zw. „Czerwona pomoc" zdaje się wogóle nie istnieć. Obok wielu innych znam żony komunistycznych przywódców, które dosłownie ani grosza od „Czerwonej pomocy" nie otrzymały i do ostatka wszystko zastawiają lub sprzedają, żeby kupić cośkolwiek dla swego męża. Niektóre zajmują się sprzedażą słodyczy w kinach, żeby tylko parę groszy zarobić. Przeważnie zatajają przed więźniami, że „wałówki" od nich samych pochodzą, a zapewniają, że pochodzą od organizacyj niesienia pomocy, gdyż my kobiety doskonale wiemy, że nic tak nie podtrzymuje na ruchu, jak wiara w istnienie czynnej solidarności. Gdy zawiodły organizacje, które na sztandarach swych wypisały pomoc dla więźniów politycznych i w tym celu na całym świecie zbierają pieniądze, to zadziwiająca jest ofiarność poszczególnych obywateli, inteligentów, robotników i bezrobotnych, którzy zawsze znajdą drogę do rodzin więźniów politycznych, by im doręczyć parę groszy, trochę papierosów lub jakikolwiek inny dar.

Często, gdy bywałam u Mühsama, zwłaszcza w męczeńskich czasach pobytu jego w obozie w Grandenburgu, szeptał mi do ucha:

— Musisz próbować poruszyć zagranicę. Nietylko ja, wszyscy są tu torturowani. Pomóc może tylko ogromna rowani. Pomóc może tylko ogromna nieustająca akcja protestacyjna wszystkich tych, którzy czują jeszcze po ludzku. Pomóc może tylko praktyczna i ofiarna solidarność. Wszyscy, którzy nosimy stempel przywódców, jesteśmy zakładnikami w rękach hitlerowskich bandytów. Na wypadek wojny lub innego przesilenia w systemie faszystowskim, postawią wszystkich nas pod ścianę dla nastraszenia tych, którzy ważą się podnieść głos protestu przeciw wojnie lub faszyzmowi.

Pamięć mojego męża mogę czcić tylko przez kontynuowanie jego walki na rzecz ofiar faszyzmu, ich rodzin, oraz emigrantów politycznych. Dotychczasowe organizacje pomocy są niewystarczające...

...Do zorganizowania pomocy muszą połączyć się najlepsi, najszlachetniejsi i najofiarniejsi ludzie; muszą stworzyć komitet ponad partyjny, który nie spocznie, dopóki nie wyrwie ostatniej bezbronnej ofiary ze szponów katów faszystowskich. Dalszem zadaniem tego ponadpartyjnego komitetu byłoby okazanie braterskiej pomocy głodującym krewnym więźniów, oraz politycznym emigrantom, z których wielu wskutek nędzy i zwątpienia popełniło samobójstwo.

Oto jest testament Eryka Mühsama.

Biskup moskalofil

„Kurjer Poranny" z 6-go b. m. drukuje ciekawe szczegóły z życia biskupa kieleckiego ks. Łosińskiego, znanego moskalofila i wroga Legjonów. Dokumenty pochodzą z tajnych akt generał - gubernatorstwa warszawskiego i znajdują się w posiadaniu prywatnem ks. Ussasa w Warszawie.

Poniżej zamieszczamy najcharakterystyczniejszą część dokumentów, na których podstawie czytelnik wyrobi sobie dokładne pojęcie o działalności ks. Łosińskiego.

Ale zdziwiony czytelnik bezwątpienia zapyta: Jakże to możliwe, by biskup z **taką przeszłością polityczną** po dzień dzisiejszy utrzymał się na swem stanowisku? Gdzie rząd polski? Gdzie „silna ręka" rządu sanacyjnego? Kto rządzi w Polsce, Watykan, czy rząd „silnej ręki?"

Pytanie to skrzętnie omija „Kurjer Poranny", który widocznie nie zdaje sobie sprawy, jakie świadectwo wystawia rządowi, drukując bez komentarza dokumenty, dotyczące ks. Łosińskiego. **Red.**

Dla scharakteryzowania działalności biskupa od połowy 1914-go do połowy 1915-go roku w „zajętych przez wroga Kielcach — oddajmy głos poszczególnym dostojnikom rosyjskim.

Ligin, p. o. gubernatora kieleckiego pisze dnia 27.2.1915 (Nr. 1743) do łowczego Mienkina, dyrektora Departamentu Wyznań Obcych że: biskup Łosiński po pierwszej i drugiej ewakuacji pozostał w Kielcach i „podczas najścia wroga otwarcie objawiał stosunek przychylny (soczuwstwiennoje otnoszenje) do interesów rządu rosyjskiego", że dzięki jego osobistemu wstawiennictwu zachowały się w całości gmachy Rządu Guberujalnego i innych urzędów państwowych, że podczas wizyty, jaką mu złożyła delegacja polskich strzelców, biskup Łosiński kategorycznie odmówił przyjęcia ich i rozmawiania z nimi. Następnie stwierdza Ligin, że biskup odmówił przekazania gmachu Seminarjum Duchownego na szpital wojsk nieprzyjacielskich, a natomiast „przekazał go na potrzeby rosyjskiego zarządu wojskowego po powrocie władz rosyjskich". Wobec tego gubernator umieścił go na liście osób, zasługujących na odznaczenie, przesłanej gen. Iwanowowi, głównodowodzącemu armjami frontu południowo-zachodniego. Biskup przedstawiony tam jest do orderu św .Stanisława I klasy „za — priedannost' dołgu, otieczestwu i okazanje usług wojskam woobszcze i oddzielnym predstawitielam armji w czasnosti". (Wniosek ten generał gubernator poparł u ministra Spraw Wewnętrznych 3.4.1915 za Nr. 1186).

Gen. A. Rahoza, „Komandir 25-go armiejskawo Korpusa", stwierdza (w piśmie Nr. 463 z 18.3 1915 do Ligina), że „przy częstych stosunkach służbowych z biskupem Łosińskim odniósł jaknajlepsze wrażenie o jego ustosunkowaniu się do Rosjan wogóle, a do rannych i chorych w szczególności, oraz o stałej gotowości zadośćuczynienia potrzebom, rosyjskiej armji". Jako przykłady przytacza: dobrowolne przekazanie gmachu Seminarjum Duchownego na szpital Czerwonego Krzyża, posyłanie księży do szpitali na pogawędki z chorymi i rannymi, udzielanie im sakramentów, niesienie pomocy moralnej i materjalnej ludności „dwukrotnie narażonej na okropności inwazji i na zrujnowanie".

Senator D. Łubimow, pełniący obowiązki generał - gubernatora warszawskiego, dodaje do powyższych argumentów jeszcze takie (w piśmie Nr. 1186 z 8.4.1915 do Ministra Spraw Wewnętrznych N. A. Makłakowa): „energiczny protest biskupa wobec dowódcy korpusu niemieckiego przeciw wykonaniu rozporządzenia obrócenia soboru prawosławnego na stajnię, wobec czego rozporządzenie cofnięto", strzelców zaś nazywa „deputacjej zarubieżnych polskich striełkow, soputstwujuszczich awstryiskija wojska".

Generał A. Evert, dowódca IV armji, przytacza w piśmie (Nr. 500 z 17.4 1915) do generał - gubernatora Jengałyczewa jako fakt, że biskup Łosiński, „dowiedziawszy się przy dwukrotnem wejściu sokołów austrjackich do Kielc o wzywaniu przez nich ludności do wstępowania w ich szeregi, nie zezwolił miejscowym księżom na spowiadanie mężczyzn, którzy bez spowiedzi nie decydowali się na zaciąg"; nawet jakoby przybycie z Krakowa specjalnego księdza „nie zmieniło sytuacji na korzyść Austrjaków". Pozatem stwierdza Evert, że biskup „broni ł pozostałych w Kielcach duchownych prawosławnych przed uciskiem „awstrogiermancew".

Reasumując te fakty, gen.-gub. Jengałyczew ocenia postępowanie biskupa, jako „samootwierżennuju dietjalnost' w polzu russkich intieresów wo wremia zaniatja goroda naszymi wragami" (telegram Nr. 783 z 20.4.1915 do Ministra Spraw Wewnętrznych).

Jako pendant do tych głosów rosyjskich — niech posłuży relacja kieleckich sfer niepodległościowo - legjonowych z sierpnia tegoż roku, ogłoszona w Nr. 2 (wrzesień — październik) lozańskich „Listów Ulotnych do Emigracji Polskiej w 1915 r.", a zatytułowana „Biskup Kielecki".

Pierwszą rocznicę wkroczenia Piłsudskiego do Królestwa postanowiono uczcić w Kielcach nabożeństwem w kościele i obchodem na grobach trzech poległych strzelców. 30 lipca udała się delegacja do biskupa Łosińskiego z prośbą o zezwolenie na odprawienie mszy w katedrze, na co bez żadnego namysłu biskup ostro odrzekł: „Tego nie będzie, na to nigdy nie pozwolę!" ,a w dalszej rozmowie: „Polacy prowadzą jakąś baranią politykę w Warszawie odprawiają msze za jedne legjony — tu chcą odprawiać za drugie — robicie same głupstwa". Pomimo odmowy organizacje niepodległościowe rozlepioną odezwą wezwały Kielczan na 10 rano na mszę do Katedry. Biskup swoją mszę odprawił o 9-ej, poczem wobec już gromadzących się tłumów kazał pogasić światła i zamknąć drzwi. Pomimo to tłum ze sztandarami wtargnął do kościoła, pozapalał świece i odśpiewał szereg pieśni patrjotycznych, poczem udano się na groby strzelców.

Jednocześnie wynikła sprawa przeniesienia biskupa z Kielc (po uwolnieniu ich od okupacji) do Żytomierza.

Już w r. 1911, po śmierci biskupa łucko - żytomierskiego, Karola Niedziałkowskiego, Watykan zamierzał powierzyć te djecezje biskupowi Łosińskiemu, tamtejszego syfragana zaś ks. Żarnowieckiego — przenieść do Kielc, na co 23.12 (st. st.) 1911 r. cesarz wyraził swą zgodę. Jednak w roku 1912 Watykan zmienił projekt i, by nie pozbawiać kochającej swego pasterza djecezj kieleckiej popularnego biskupa, zaproponował na katedrę łucko - żytomierską biskupa - sufragana Mohylowskiego ks. Cieplaka. Na to jednak nie zgodził się rząd rosyjski i wtedy Watykan powrócił do kandydatury biskupa Łosińskiego. Rząd uchylał ją w r. 1913 i 1914, jednak na ponowne naleganie Watykanu w lutym 1915 r. zgodził się ostatecznie.

Pogłoski o tem zdążyły rychło dojść do Warszawy, Ligin, Jengałyczew, Rahoza, Evert, Iwanow — mobilizują wszelkie argumenty „państwowe" i „patrjotyczne", by powstrzymać Ministra Spraw Wewnętrznych od wykonania tej decyzji. Makłakow, nie chcąc narazić rządu na zarzuty chwiejności, jakieby mógł wysunąć Watykan, w piśmie Nr. 2761 z 23.4.1915 proponuje Jengałyczewowi, by biskupowi Łosińskiemu poradzić, ażeby sam wystąpił do Kurji Rzymskiej z prośbą o **pozostawienie go** w Kielcach, którą to propozycję podziela również minister spraw zagranicznych, Sazonow. W ten sposób zostaną ocenione zasługi ks. Łosińskiego, stanie się zadość racji stanu politycznej i kościelnej.

W wykonaniu tej decyzji rządu 17-go maja 1915 r. E .Mienkin, dyrektor D-ptu do Spraw Duchownych M. S. Wewn., wystosował za Nr. 3219 do biskupa Łosińskiego pismo, które w przekładzie brzmi:

„Naskutek pisma Nr. 2241 mam zaszczyt zawiadomić Waszą Ekscelencji, że Ministerjum oczekuje oficjalnej prośby W. Ekscelencji na imię Jego Świątobliwości o pozostawienie W. E. w Kielcach, po którego to podania otrzymaniu Ministerjum nie omieszka nadać mu biegu trybem przewidzianym w Zbiorze Ustaw t. XI, cz. I, wyd. 1896 r., Ustawa o Wyznaniach Obcych art. 17.

Proszę przyjąć zapewnienia pełnego szacunku i oddania (—) Eug. Mienkin".

Ważny ten dokument długo oczekiwał w kancelarji generał - gubernatora warszawskiego na możliwość doręczenia go biskupowi, przebywającemu po drugiej stronie frontu wojennego. Również gubernatorowi Liginowi nie daną była sposobność porozumienia się z biskupem. Front przesuwał się coraz bliżej Warszawy. Generał - gubernatorstwo zwróciło pismo Mienkina Departamentowi w Petersburgu, ten — spowrotem Warszawie (z dopiskiem z 11 czerwca 1915 r.: „do oswobożdżenja Kielc" i z adnotacją z 12 czerwca: „ostawit' w ożydajuszczych, wmiestie z pierepiskoj o niepieremieszczenji Jep. Ł. iz Kielc").

I tak do dzisiejszego dnia list ten do biskupa kieleckiego, jako dokument jego wybitnych zasług dla rządu rosyjkiego i jego armji, nie doszedł rąk adresata: pozostawał do r. 1922-go w ewakuowanem archiwum Generał-Gubernatorstwa Warszawskiego, a stamtąd przeszedł w ręce prywatne, które nie mają również okazji przekazania **go adresatowi.**

St. R

Co słychać w Warszawie?

ALEJA 100-METROWEJ SZEROKOŚCI

Na Mokotowie kontynuowane są roboty niwelacyjne przy budowie zieleńców na ul. Ursynowskiej, gdzie powstanie pas zieleni 100 metrowej szerokości, biegnący pośrodku ulicy. Będzie to więc arterja, posiadająca najwięcej zieleni w Warszawie. Pozatem niwelowana jest i brukowana ul. Wiśniowa. Przy tych robotach zatrudnionych jest przeszło 100 robotników.

PRZED ZAMKNIĘCIEM KOLONJI I PÓŁKOLONJI LETNICH

Wszystkie kolonje i półkolonje letnie dla młodzieży szkolnej, czynne od końca czerwca, zamkięte będą w okresie między 10 i 15 b. m., t. j. przed rozpoczęciem roku szkolnego. Oprócz kolonji Rady szkolnej m. st. Warszawy, zarządu miejskiego i Ligi szkolnej przeciwgruźliczej, były one prowadzone również przez różne instytucje społeczne. Zarząd miejski prowadzi półkolonje w czterech ośrodkach zdrowia: pierwszym trzecim, piętym i ósmym. Na kolonjach i półkolonjach dzieci otrzymują czterokrotne pożywienie dzienne i pozostają pod opieką lekarską.

BOLĄCZKA TARGOWISK WARSZAWSKICH.

Na pl. Mirowski obok hal targowych, oraz na pl. Kercelego, podczas dni targowych (wtorki i piątki), zajeżdżają wozy podmiejskich gospodarzy, sprzedających drób. Podczas odbywających się targów, inspektorzy Tow. Opieki nad Zwierzętami dokonują lustracji, sporządzając protokóły za przetrzymywanie drobiu bez pożywienia i wody. Na tem tle wynikają często nieporozumienia i zatargi, w wyniku których niejednokrotnie policja musi interwenjować. Winni tłumaczą się brakiem na targowiskach studni miejskich, które umożliwiłyby im pojenie drobiu. Należy przypuszczać, iż odpowiednie czynniki zainteresują się tym stanem rzeczy i skłonią władze miejskie do urządzenia studni na targowisku, co w rezultacie przyniosłoby zarządowi miejskiemu pewien dochód, inspektorów zaś Tow. Opieki nad Zwierzętami uwolniłoby od zatargów z handlującymi. Woźnice warszawscy i dorożkarze niejednokrotnie zwracali się w tej sprawie do Tow. Opieki nad Zwierzętami, które interwenjowało, lecz bez skutku.

Straszna katastrofa pod Lublinem

Wczoraj o godz. 10 rano na szosie w pobliżu wsi Sadowne w powiecie Węgrowskim autobus pasażerski, kursujący pomiędzy Warszawą a Białymstokiem, w pobliżu starego łożyska rzeki Bugu wpadł do wody. Autobus wraz z 15 osobami znalazł się pod wodą. Jedynie szofer i dwie osoby zdołały się uratować. Na miejsce strasznej katastrofy przybył oddział saperów z Komorowa, który pracuje nad wydobyciem autobusu i trupów.

Wędrówka pioruna

Nad miastami Płockiem, Radziwiem, Lipnem, Walerjanowem, Rypinem, Sierpcem i Skępem, w nocy dnia 5-go b. m. przeszło kilka burz, które trwały od godz. 20-ej m. 30 do następnego dnia do godz. 2-ej. O godz. 0,25 min. burza rozszalała się nad wsią Mieszczek pod Sierpcem. Jeden z piorunów uderzył w zewnętrzną stronę komina domu mieszkalnego, należącego do sukc. Szatkowskich. Następnieześlizgnął się po kominie do przewodów kominowych w sieni. Tam odrzucił w głąb pokoju lokatora Józefa Jedynaka, drugiego zaś Jana Sulińskiego rzucił na próg chaty. Przebiwszy belkę, pirun wpadł do kuchni gasząc lampę pod sufitem, uderzył w blat pieca kuchennego, wpadł pod blat i wybił w rogu kuchni 4 kafle. Padające kafle i cegły, oraz silny pęd powietrza spowodowały, że spadł z taboretu na podłogę Aleksander Pękalski. P. upadł na siedzącą na podłodze Walerję Sadkowską, która wyszła bez szwanku, natomiast P. wskutek porażenia zatracił słuch, wzrok i władzę w nogach. Tymczasem piorun skręcił do ściany, po drzwiach zamkniętych prowadzących do pokoju dziecinnego, odłupując kawał ramy drzwiowej. Następnie po ścianie kuchennej opuścił się na głowę siedzącej na krześle 34-letniej Stanisławy Kokosińskiej, żony urzędnika z Warszawy (Krochmalna 53). Piorun przeszył K. na wylot, poczem znowu przemknął po ścianie i wypadł szparą okna na podwórze. Jednocześnie wynikł pożar, wskutek zapalenia się strzechy na tymże domu. Porażony Pękalski poczuwszy dym, poczołgał się na brzuchu z chaty do sieni, a następnie na podwórze. Tam przypomniał sobie, że w domu pozostał 3-letni syn jego, Jerzy, oraz dzieci tragicznie zmarłej Kokosińskiej: 13-letni Zdzisław i 10-letni Bogdan. Na krzyk kontuzjowanego: „Ratujcie Jerzyka!“ Zdzisław, który w międzyczasie uciekł z płonącego domu, wpadł powtórnie przez kuchnię do pokoju dziecinnego, porwał śpiące dziecko i wyniósł przed chatę, oddając leżącemu ojcu. Ten ostatni poczołgał się razem z dzieckiem o kilka metrów od płonącego domu. Po 8 — 10 min., gdy przywracający wzrok pozwoli się zorjentować w groźnej sytuacji, Pękalski poczołgał się na miejsce wolne od dymu, żaru, snopu iskier i spadających żagwi. Tym sposobem dostał się do stodoły. Na miejsce pożaru przybyła straż ogniowa z Sierpca. Dzięki temu, że padał ulewny deszcz, spalił się tylko dom mieszkalny z przybudówkami, część umeblowania, oraz cielak i kury. Sąsiednie zabudowania gospodarskie — ocalały. Dopiero po godzinie Pękalski odzyskał władze w prawej nodze, lewa zaś jeszcze jest bezwładna.

Bocian przepalił przewodniki

Przyczyna wczorajszego milczenia Polskiego Radja

W ub. wtorek o g. 19,45 do godz. 24 trwała przerwa w „Polskiem Radjo“ z przyczyny dosyć osobliwej.

Mianowicie bocian wpadł na przewody wysokiego napięcia między Sękocinem a Łazami, wskutek czego nastąpiło zerwanie przewodników o napięciu 35000 wolt. Bocian poniósł śmierć na miejscu.

Natychmiast zawiadomiono pogotowie elektrowni okręgu warszawskiego w Pruszkowie, które, po skonstatowaniu uszkodzeń, niezwłocznie przystąpiło do ich likwidacji.

Uszkodzenie spowodowało również ogólne zaburzenie w sieci wysokiego napięcia elektrowni okręgu warszawskiego na całej trasie od elektrowni w Pruszkowie do Sękocina i dalej do Jeziorny, z której zasilane są w energję elektryczną wszystkie pobliskie miejscowości, jak Wilanów, Konstancin, Skolimów, Chylice etc., gdzie brak prądu był szeroko komentowany, nikt jednak nie przypuszczał, że tak spokojny ptak, jakim jest bocian, mógł spowodować tego rodzaju perturbacje.

Sprawcę nieszczęścia dostarczono do biur zarządu elektrowni, gdzie stwierdzono, że jestto wyjątkowo duży okaz i że w locie uderzył jednem skrzydłem w jeden przewód, a drugiem — w drugi, a prąd przez niego przepływający przepalił przewodniki, które opadły na ziemię; wskutek porażenia prądem bocian zawisł między przewodami.

Kronika organizacyjna

WOLA — CZYSTE. W piątek, 10 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się zebranie dla członków i sympatyków z referatem tow L. Cohna.

Odnalezienie skradzionego samolotu

We wczorajszem numerze podaliśmy wiadomość o porwaniu samolotu sportowego z lotniska mokotowskiego.

Obecnie nadchodzą wiadomości, że samolot ten odnaleziono w Ostrowi Poznańskiej. Nieuprawniony pilot Antonowicz został niezwłocznie aresztowany po wylądowaniu. Będzie on odpowiadać na drodze karnej za porwanie samolotu i za lot bez licencji pilota. Jak wiadomo, samolot należał do twórcy jego, studenta politechniki warszawskiej, p. Kozłowskiego. Oświadcza on. iż dotychczas nic nie mógł zarzucić swemu wspólnikowi, którym był plut. Antonowicz. Nigdy nie zdradzał on nic, coby pozwoliło przypuścić porwanie. Zawsze był spokojny i raczej nieśmiały.

Ponieważ Antonowicz odmawia zeznań, więc będzie stawiony przed komisją lekarską, w celu zbadania poczytalności psychicznej.

Aparat, nie uszkodzony będzie w najbliższym czasie odtransportowany do Warszawy.

Pokwitowania

NA OBOZY CZERWONYCH HARCERZY.

J. Górecki w Wilnie zł. 5.

NA POWODZIAN.

M. Drabarek w Rudzie Pabjanickiej zł. 2.

Z sali sądowej

Uniewinnienie żonobójcy

Sąd Apelacyjny rozpatrywał sprawę Szymona Szmytko, rolnika z okolic Białej Podlaskiej, który około godz. 11-ej w nocy w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia r. 1933 wrócił mocno podchmielony do domu i zażądał od żony, aby usunęła dziecko z łóżka, a gdy ta odmówiła uległości, rzucił się na nią i począł ją bić ze słowami: „No, teraz będzie trup z ciebie“. W ciemności— Szmytko bowiem przedtem zgasił lampę — padł strzał, a po chwili oboje małżonkowie wybiegli do sieni, w której z rąk jednego z nich niejaki Spirydon Pietrusik wyrwał rewolwer, a na wołanie jego o ratunek nadbiegł policjant gminny wraz z sąsiadami i odprowadzili Szmytkę na posterunek policji.

Sąd I instancji w Białej Podlaskiej, opierając się na zeznaniach Julji Szmytko i jej 12-letniej córki Marji, której pogróżki zabójstwa potwierdziły, skazał Szmytkę na 7 lat więzienia.

Szmytko odwołał się do Sądu Apelacyjnego ze skargą, dowodząc, że nie on do żony, a żona do niego strzelała, że ukradła mu rewolwer przed dwoma laty, że złapano ją już raz pod płotem z bronią w ręku, że oświadczyła, że mąż ma wrócić pijany do domu i że go chce zabić.

Biegły rusznikarz zeznał, że broń, z której strzał oddano, jest wprawdzie zupełnie sprawna, że natomiast w lufie tuż u wylotu utkwiła kula z tego względu, iż proch był zwilgotniały i zgniły i nie zdążyła wyrzucić pocisku.

Pokrzywdzona żona twierdziła, że po ciemku widziała ogień skierowany ku sobie i czuła zapach dymu koło twarzy, obrońca Szmytki adwokat Hofmokl - Ostrowski dowodził, że kula u wylotu wskutek stożkowatego wydrążenia lufy szczelnie do wewnętrznych brzegów przylega i postawił wniosek o wezwanie eksperta dla ustalenia, że ani ogień, ani dym przy tego rodzaju strzale nazewnątrz wyjść nie może.

Prokurator Sieroszewski sprzeciwił się temu wnioskowi.

Sąd Apelacyjny, po przeprowadzeniu rozprawy, wszystkie wnioski odrzucił i przychylając się do wywodów obrony, iż nie da się ustalić, kto strzelał, w jakim kierunku i z jakim zamiarem z powodu zbytniej liczby niejasności w sprawie, uchylił wyrok i Szymona Szmytkę uniewinnił. Zarządzono równocześnie telegraficznie zwolnienie Szmytki przebywającego od grudnia 1933 r. w więzieniu.

Procesy wojskowe o nadużycia

Sądy Wojskowe wyznaczyły terminy rozpraw o nadużycia w pułkach, które były przedmiotem długotrwałego śledztwa.

W dniu 21 sierpnia Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatrywać będzie sprawę nadużyć w 18 p. p. Na ławie oskarżonych zasiądzie 7 osób z por. Moliną płatnikiem pułku. Wysokość nadużyć w tym pułku sięga 100.000 złotych.

W dniu 29 sierpnia Sąd Wojskowy rozpatrywać będzie sprawę nadużyć P. W. przy 22 p. p., gdzie ławę oskarżonych zajmie 2-ch oficerów i 3-ch podoficerów.

W połowie września rozpatrywana będzie sprawa nadużyć w 21 p. p. w Warszawie. Za defraudację pieniędzy pułkowych pociągnięty został do odpowiedzialności kasjer pułku por. Głowacki.

Wczorajsze wypadki w Stolicy

WYPADEK TRAMWAJOWY.

Na rogu ul. Puławskiej i Rakowieckiej, tramwaj linji „3“, wyjeżdżając z ul. Rakowieckiej, najechał na kompanję rezerwistów, maszerującą na pl. Mokotowski.

Ofiarą wypadku padła st. sierżant, Gozdwic, który został uderzony przodem wagonu tak silnie, że upadł nieprzytomny. Pierwszej pomocy nieszczęśliwemu udzielił sanitarjusz bataljonu rezerwistów, poczem przewieziono G. do szpitala wojskowego marszałka Piłsudskiego.

NIEUDANA KRADZIEŻ ROWERU

Na rogu ul. Grzybowskiej i Skórzanej, Jakób Frajbaum, wszedł do sklepu, pozostawiając rower przed wejściem. Skorzystał z tego jakiś złodziej i zabrał pozostawiony rower na ulicy. Manewr złodzieja zauważył przechodzący wówczas Stefan Neuman, który wszczął alarm. W pogoń za złodziejem rzucili się policjanci. Widząc to sprawca, porzucił rower i zbiegł przez dom przechodni na ul. Graniczną nr. 7.

POŻAR FABRYKI.

Przy ul. Wolskiej 73, na terenie fabryki wyrobów blaszanych p. f.: „Przemysł Blaszany“ wynikł pożar.

Dozorca nocny Michał Strzelczyk, zauważył o godz. 6-tej kłęby dymu, wydobywające się z budynku parterowego murowanego, mieszczącego wydział litograficzny. Na miejsce przybyła straż ogniowa, która zajęła się energicznie akcją ratunkową, niedopuszczając do rozszerzenia się ognia na sąsiednie wydziały. Wskutek pożaru dział litograficzny został zniszczony. Mieściły się tam 3 maszyny (rotacyjna i 2 płaskie).

Przyczyna pożaru — nieustalona. Na miejsce przybędzie inspekcja, która ustali przypuszczalny powód pożaru. Fabryka zatrudniająca około 200-tu robotników, pomimo pożaru, czynna będzie bez przerwy. — Straty znaczne, lecz narazie nieustalone.

ODCHODZĄ OD ŻYCIA.

30-l. Stanisław Tomecki, kierowca, otruł się kreozotem.

25-l. kobieta niewiadomego nazwiska i adresu, otruła się nieznanym żrącym płynem w bramie domu Puławska 5.

STARCIE SAMOCHODU Z WOZEM.

Na ul. Kolejowej, nastąpiło starcie samochodu półciężarowego, należącego do piekarni miejskiej — z wozem. Wskutek starcia, konduktor piekarni, 30-l. Józef Majewski, spadł z samochodu, doznając potłuczenia lewej ręki. Opatrzony w ambulatorjum Pogotowia.

SAMOBÓJSTWO OCIEMNIAŁEJ.

Do Warszawy rodzina przywiozła z Kowla 20-letnią Łaję Bejnerównę, która zaniewidziała. Nieszczęśliwa miała być umieszczona w klinice oftalmicznej. Chora tymczasowo była w mieszkaniu znajomych przy ul. Nowolipki 18. Wczoraj w południe Bejnerówna, korzystając z chwilowej nieuwagi domowników, wyskoczyła z okna 4-go piętra upadła na asfalt podórza i zmarła przed przybyciem lekarza Pogotowia.

Z WCZORAJSZEJ GIEŁDY

DOLAR: 5.24.

Berlin 205, Gdańsk 172.62, Belgja 124.34, Holandja 357.90, Londyn 26.62, Paryż 34.90 Praga 21.97, Szwajcarja 172,67, Włochy 45.43

STAN POGODY w/g PIM

POGODA SŁONECZNA.

Pogoda słoneczna i bardzo ciepła o słabych wiatrach wschodnich.

Wojna dowowa w Chinach

Z Nankinu donoszą, że armja czerwona, która jeszcze przed kilku dniami zagrażała poważnie stolicy prowincji Fu-Kien, została pobita przez wojska rządowe i cofa się w popłochu. Wojska czerwone rozdzieliły się na kika grup, które wycofując się w góry. Kilka oddziałów armji czerwonej zostało otoczonych przez wojska rządowe i po zaciętych wakach całkowicie zlikwidowanych. (ATE).

Możemy do tego dodać, że Nankin już od 10 lat likwiduje armję czerwoną.

Wśród nowych książek

Adam Tarn. Obraz ojca w czterech ramach. Powieść. Warszawa, Wyd. J. Przeworskiego, 1934. Str. 268.

Psychoanalityczna powieść p. Tarna jest ciekawym i zasługującym na uwagę eksperymentem literackim, poczętym z ducha Prousta i Joyce'a. Zamiar autorski polegał tu na uchwyceniu i opisowem zdefinjowaniu pojęcia „ojca“, oglądanego na różnych planach i z różnych punktów widzenia. Stąd — „Obraz ojca w czterech ramach“, a każdą z tych ram jest odmienna psychofizyczna sytuacja bohatera, warunkująca inność i względność problematu „ojcostwa“. — Chodzi tu, oczywiście, o subjektywnie tylko dostrzegane zmiany i różnice. Treść objektywna zgadnienia ma zarysy stałe — i to właśnie podkreśla p. Tarn cykliczną budową powieści, powrotem niejako do punktu wyjścia, po przebyciu określonych etapów rozwojowych.

Do ogólnego charakteru powieści, dostosowana została jej struktura formalna. Mamy tu przeważnie do czynienia nie z powieściowym szablonem naratorstwa czy opisu, lecz z narastającemi sensem doznań codziennych — komplek sami myśli i skojarzeń — myślowych,— poprzez które, to wyraźniej, to słabiej, wiją się linje podstawowych rysów psychicznej jaźni bohatera. Dadzą się one ująć w formułkę dość pospolitą: afektywno - zmysłowy stosunek do matki, związane z nim poczucie niepełnowartości, czerpiące soki z gruntu tradycyjnych zakazów i gwałtowny pęd do utożsamiania się z osobą „ojca“, wspomagany nieurasteniczną, skłonną do fantazjowania wyobraźnią, a zmierzający do rekompensowania przykrości dotkliwego poczucia insuficiencji.

Styl „Obrazu ojca“ przypomina częściej notatki lekrza, stenografowane na seansie psychoapalitycznym, niżli ciągłą i płynną formę powieściowego utworu w zwykłej konwencjonalnej jej formie. Nie jest to wszakże sprawą niezręczności, czy wykolejenia się autora, ale jego świadomym zamiarem, o czem świadczy również „fachowa“ terminologja, raz po raz na kartach powieści spotykana. Zapewne, w książce tej nie wszystko jest jeszcze dostatecznie jasne i przejrzyste, i nie zawsze jej elementy myślowe zestrojone są ze swym wyrazem zewnętrznym w kształt artystycznie harmonijny, nieobciążony nadmiarem słownego balastu. Ale — jako debjut autorski — powieść p. Tarna stanowi pozycję całkiem nieprzeciętną — i z takiem właśnie signum „nieprzeciętności“ zarejestrować ją tu należy.

Ludwik Lewinsohn. Sprawa Herberta Crumpa. Powieść. Warszawa, Wyd. J. Przeworskiego, 1934. Str. 367 Przekład Ewy Przysuskiej.

Jak stwierdza w przedmowie do tej książki Tomsz Mann, autor jej wypędzony został ze Stanów Zjednoczonych, jego zaś dzieło w tym kraju „wolności obywatelskiej“ — skonfiskowane. Dlaczego? — tego pojąć nie zdoła umysł Europejczyka, wolny od śniedzi, sekciarskiej, typowo amerykańskiej, obłudy. Ale podkreślić trzeba, że w powieści Lewinsohna niema ani jednej nieprzyzwoitej sceny, ani jednego drastycznego opisu. Skromność i powściągliwość pomniana Anna Czump staje przed napejskich pisarzy... Niechęć cnotliwych mężów z różnych „Ku-Klux-Klanów“ spowodowało tym razem coś innego: oto Lewinsohn odważył się zuchwale wystąpić jako szermierz wolności i godności jednostki ludzkiej w jej życiu osobistem, targnął się na „święty“ dogmat nierozerwalności małżeństwa, zwłaszcza gdy staje się ono śmiercią i zagładą dla któregoś z małżonków, tak jak w danym wypadku dla genjalnego muzyka - kompozytor Herbert Crumpa, młodszego od żony o lat... zgórą dwadzieścia. To zuchwalstwo autora nie mogło się podobać w obłudzie tonącej burżuazji amerykańskiej, stąd więc gniewy i proskrybcje.

Historja małżeństwa Herberta Crumpa, tak prosta i zwykła, opowiedziana została w sposób głęboko wstrząsający najobojętniejszym nawet z czytelników. Na tem właśnie polega rzetelna wartość tej książki, jedynej może w swoim rodzaju. Lewinsohn nie jest przysięgłym wrogiem kobiet w stylu Strindberga lub Weiningera, — a jednak ta jego niezapomniana Anna Crump staje przed nami w straszliwej postaci jakiegoś niepohamowanego żywiołu, niszczącego bezwzględnie egzystencję i siły twórcze mężczyzny. Jakby demon kłamstwa, — przewrotności i uporu, oddanych w służbę chuci, nieznającej co to przeszkody i tamy!... Oto czem się stała w życiu Herberta, który morderczym ciosem jedynie mógł sobie wkońcu wymierzyć sprawiedliwość i rozwikłać tragiczny węzeł małżeński, po to zresztą tylko, by za chwilę mogła wkroczyć i przemówić wroga zabójcy „sprawiedliwość“ oficjalna: „Zastawiłaś na mnie sidła, — skradłaś mi mi moją młodość, odebrałaś moim rodzicom chęć do życia, uczyniłaś mnie niewolnikiem twoich dzieci“, z których najstarsze, dodajmy, niewiele się różni wiekiem od — Herkberta.

Doskonała powieść Lewinsohna, traktowana pozornie sucho i pokronikarsku, a w najbardziej dramatycznych momentach krzycząca jedynie wymową — milczenia, jest, niewątpliwie, dokumentem martyrologji małżeńskiej o wyjątkowem znaczeniu. Umiar artystyczny tej książki podkreśla jej wartość społeczną, ta zaś nadaje trwałość i powagę sumiennej pracy autora.

Bolesłw Dudziński.

Jak książę Pszczyński płaci robotnikom?

Co drugi dzień trzeba przychodzić po pieniądze

Protest załogi kopalni „Boer"

Katowicka „Polonja" donosi:

W ub. niedzielę odbyło się w Kostuchnie protestacyjne zebranie załogi urzędniczej i robotniczej kop. „Boer" w Kostuchnie, należącej do koncernu zakładów ks. Pszczyńskiego. Na zebraniu stwierdzono, że dyrekcja księcia Pszczyńskiego od dłuższego już czasu nie płaci regularnie zarobków.

Przewodniczący zebrania p. Panek przedstawił rozpaczliwą sytuację wśród robotników, którzy całemi dniami, gdy są świętówki, wyczekują na kopalni na wypłatę zaległych zarobków, a nie otrzymawszy ich, wycieńczeni wracają do swych domów. Dalej zaznaczył, że robotnicy nawet 15 razy w miesiącu przychodzić muszą po swe zarobki, których jednak z powodu braku gotówki nie mogą otrzymać.

Po krótkiej dyskusji, zebrani uchwalili rezolucję protestującą przeciw nieregularnym wypłatom zarobków, jak również przeciw nieprzyjęciu delegacji przez p. naczelnika Wydziału Skarbowego p. Kankhofera, oraz przeciw zajęciu przez Urzędy skarbowe kwot, przeznaczonych na wypłatę robotnikom i urzędnikom

Załoga uchwaliła zwrócić się do Rady Zakładowej kop „Boera", by poczyniła kroki w Radach Zakładowych innych kopalń pszczyńskich ,aby rady te przyłączyły się do akcji, zapoczątkowanej przez Radę Zakładową kop „Boera", idącej w kierunku uzyskania zaległych zarobków i zaprowadzenia regularnych wypłat

Załoga ubolewa, że na wysłaną w d. 18 lipca rezolucję do dnia dzisiejszego nie otrzymały Rady Załogowe żadnej odpowiedzi

Wybuch pieca w hucie „Katarzyna"

W jednym z pieców huty „Katarzyna" w Sosnowcu, w której stapiano stare żelazo, nastąpiła eksplozja.

Rozżarzone żelazo wytrysnęło z pieca, powodując oparzenia 5 pracowników, a to Andrzeja Hołdy, Józefa Maślonka, Stanisława Hajzyka, Antoniego Dulewicza i Stanisława Plebka. Z wyjątkiem ostatniego, którego oparzenie jest lekkie, wszystkich czterech musiano przewieźć do szpitala.

Władze prowadzą dochodzenia.

Tak zw. stołeczna „opieka społeczna"

(w.) W Zarządzie Warszawy istnieje specjalny wydział opieki społecznej, posiadający sekcję bezdomności. Zadaniem tej sekcji jest przedewszystkiem dostarczanie dachu nad głową rodzinom eksmitowanym, a następnie opieka nad nimi i pomoc czy to w formie zapomogi na wynajęcie mieszkania, czy też w innej formie.

Tak jest w teorji

Zupełnie inaczej wygląda praktyka, jak to ilustruje następujący wypadek:

Dnia 12 lipca b. r., a więc cztery tygodnie temu, wyeksmitowano niewidomego Motla Dawidowicza z mieszkania przy ul. Krochmalnej 8. Wraz z nim wyrzucono na bruk jego żonę i 2-letnie dziecko.

Gdy Dawidowicz przed eksmisją zwracał się do Wydziału Opieki Społecznej o pomoc, lub wyznaczenie jakiegoś schroniska, gdzie mógłby zamieszkać po wyrzuceniu go z mieszkania, otrzymał odpowiedź, że przepisy zabraniają udzielania pomocy, dopóki eksmisja nie nastąpiła.

Wreszcie ten przepis przestał być przeszkodą, bo eksmisję wykonano.

Dawidowicz udał się poraz drugi do Opieki Społecznej, gdzie dano mu odpowiedź, że teraz możnaby już mu pomóc, ale... niema pieniędzy Miejsc w schroniskach miejskich również niema.

Ślepiec Dawidowicz zapytał, co ma robić, do kogo się udać? Odpowiedziano mu, żeby czekał, dopóki władze nie przyznają odpowiednich kredytów.

Tak czeka już 4 tygodnie, a kredyty nie nadchodzą!

Czy żmoże być coś pilniejszego nad zapewnienie dachu nad głową kalece i jego chorowitej żonie z niemowlęciem?

Przecież taka „opieka" jest naigrawaniem się i drwinc z ludzkiej nędzy.

Pożar na kopalni „Juljusz"

300 robotników straciło pracę

W poniedziałek na kopalni „Juljusz" obok Kazimierza wybuchł groźny pożar, który tylko dzięki natychmiastowej akcji ratunkowej nie pociągnął za sobą ofiar.

Nad budynkiem elektrycznej maszyny wyciągowej zauważono nagle dym i płomienie, co wywołało popłoch. Wstrzymano natychmiast wydobycie, rzucając się na ratunek, płonącej maszyny.

Pożar zdołano ugasić, jednak wskutek uszkodzenia maszyny pracę w szybie przerwano. Od poniedziałku zatem szyb Juljusz jest nieczynny, skutkiem czego nie pracuje około 300 ludzi.

Specjalna komisja bada przyczynę pożaru, który, według przypuszczeń, powstał od „krótkiego spięcia".

Smierć kajakowca w nurtach Wisły

W poniedziałek w nocy na Wiśle, w pobliżu Nowego wywróciły się kajaki, w których spali czterej uczniowie gimnazjum w Lublinie, podróżujący od miesiąca czerwca kajakami po Polsce. 3-ch z nich zdołało się z trudem uratować, czwarty zaś — Bolesław Gontaszewski utonął. Kajaki wywróciły się wskutek dużej fali, wywołanej przez przejeżdżający statek.

Zwłok Gontaszewskiego dotychczas nie znaleziono.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

Śmierć w biedaszybie

W czasie kopania nowego szybiku na terenie biedaszybów w Siemianowicach zasypany został na głębokości 6 m. 20-l. Franciszek Żoneczko z Małej Dąbrówki Współpracownicy zasypanego wydobyli go na powierzchnię, lecz wszelkie zabiegi przywrócenia go do życia okazały się bezskuteczne.

Lekarz stwierdził śmierć przez uduszenie i złamanie kręgosłupa. Zwłoki odstawiono do kostnicy szpitala hutniczego w Siemianowicach.

Sprostowanie urzędowe

Komisarjat Rządu nadsyła nam sprostowanie w związku z art. „Sprawdzenie podpisów opozycyjnych w Kutnie", zamieszczonym w „Robotniku" z dnia 23.5.1934 r.

„Prawdą jest, że Główna Komisja Wyborcza w Kutnie zgodnie z art. 17 regulaminu wyborczego — wezwała w dniach 18 i 19 maja kilkaset osób celem sprawdzenia autentyczności podpisów. Wyborcy jednak wzywani byli nie na jedną godzinę wszyscy, a w ten sposób, aby na jedną godzinę przypadało po 50 — 60 osób z obliczeniem, że taki okres czasu wystarczy na sprawdzenie własnoręczności podpisów wezwanych.

Nieprawdą jest, że „wezwanych załatwiło się w ten sposób, że trzymało się ludzi po kilka godzin", natomiast prawdą jest, że na wszystkich wezwaniach oznaczona była godzina, na którą należało się stawić na daną godzinę wzywana była tylko taka liczba, jaką faktycznie można było w ciągu godziny załatwić. W tych warunkach wezwani mogli czekać najwyżej godzinę. Osoby, które nie przybyły na oznaczony na wezwaniu czas, załatwiane były według kolejności.

Nieprawdą jest, że „niecierpliwiącym się kobietom nieraz z dziećmi posterunkowy „w ugrzeczniony sposób powiada idźcie do domu jeśli wam zadługo czekać", natomiast prawdą jest, że post. P. P. Cieniewski Andrzej nikomu mylnych informacyj nie udzielał, zaś jedną z kobiet, która przyszła z dzieckiem załatwiono niezwłocznie.

Nieprawdą jest, że w piątek dn. 18.V r. b. trzymano ludzi do godz. 12 min. 30 w nocy, natomiast prawdą jest, że ostatnią z wezwanych na ten dzień osób załatwiono o godz. 22 min. 10.

Nieprawdą jest, że w sobotę t. j. dn. 19.V r. b. o godz. 9 zamknięto drzwi od sali, w której ludzie czekali swojej kolejki, natomiast prawdą jest, że lokal Głównej Komisji Wyborczej został zamknięty o godz. 21 m. 10, ponieważ ostatnie wezwanie było na godz. 20 min. 45 i wszyscy wezwani powinni byli już stawić się.

Nieprawdą jest, że „że tym, którzy się nie mogli pomieścić i czekali w korytarzu kazano iść do domu i przyjść na drugi dzień o godz. 8, natomiast prawdą jest, że wszyscy wezwani na tę godzinę z łatwością mieścili się na sali, a przewodniczący Głównej Komisji Wyborczej pouczał, że każdy wezwany winien zgłosić się w dniu i o godzinie na wezwaniu odznaczonej.

Nieprawdą jest, że „ludzie wzywani byli na godz. 9 min. 15, a gdy przyszli 5 minut po 9-tej, nie zostali już wpuszczeni przez policję do Komisji Głównej", natomiast prawdą jest, że ostatnie wezwanie wystosowane było na godz. 8 m. 45.

Nieprawdą jest, by wzywano ludzi znanych w mieście tylko dla szykany, natomiast prawdą jest, że Przewodniczący Głównej Komisji Wyborczej nie wzywał osób, znanych w mieście z wyrobienia społecznego i obywatelskiego.

Prawdą jest, że w dniu 20 maja r. b. wezwano około 500 osób, a wśród nich kandydatów na radnych PPS., którzy podpisali listy, lecz wezwania były rozsyłane z obliczeniem po 50 — 60 osób na godzinę, a postanowienia regulaminu wyborczego nie stawiają przeszkód wzywaniu radnych.

Nieprawdą jest, że st. przodownik P. P. Plichta namawiał do wycofania podpisu z listy PPS., motywując, że jest to lista komunistyczna, natomiast prawdą jest, że zwrócił on uwagę, kuzynowi swemu, niejakiemu Kaszubskiemu Antoniemu, aby nie kładł podpisu pod listą „Jedności Robotniczej".

Za Komisarza Rządu
M. Szyszyłowicz
radca.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Olimpjada Polaków z zagranicy

SPOTKANIA POMIĘDZY POLSKĄ A POLONJĄ ZAGRANICZNĄ. We wtorek rozpoczęły się na stadjonie wojska Polskiego zawody pomiędzy reprezentacjami Polski a Polonji zagranicznej. Pierwszego dnia odbyły się niektóre konkurencje lekkoatletyczne, gry sportowe i zawody bokserskie.

W LEKKOATLETYCE PROWADZI POLSKA 34:28. W zawodach lekkoatletycznych osiągnięto szereg świetnych wyników

100 m. wygrał Janiak (Polonia zagraniczna) w czasie 10,6 sek. (wynik lepszy od rekordu Polski przed Biniakowskim (Polska) 10,7 (rek. Polski wyrównany).

W rzucie dyskiem wygrał Siedlecki (Polska) 45,95 (rek. Polski pobity o 86 cm.) przed Heljaszem (Polska) 45,50.

W skoku wzwyż pierwsze miejsce zajął Pławczyk (Polska) 180 przed Ratkowskim (Polonja) 175.

W biegu na 1500 m. zwyciężył Kucharski (Polska) w czasie 4:01,6 przed Soldanem (Polska) 4:02

W skoku o tyczce tryumfował Wąsowicz (Polonja) 4,10 m. przed Morończykiem — (Polska) 3,85.

Sztafetę 4X100 m. wygrała Polonja zagraniczna w czasie 43,6 sek. przed Polską.

W ogólnej punktacji po pierwszym dniu prowadzi Polska w stosunku 34:28.

POLSKA ZWYCIĘŻA W GRACH SPORTOWYCH. W siatkówce panów Polska reprezentowana przez warszawski AZS, pokonała Polonję zagraniczną w stosunku 2:0 (15:3, 15:7).

W koszykówce panów reprezentacja Polski wygrała z reprezentacją Polonji zagranicznej w stosunku 60:6 (28:3).

REPREZENTACJA BOKSERSKA POLSKI ZWYCIĘŻA REPR. EMIGRACJI.

Na kortach tenisowych Legji rozegrany został wieczorem mecz bokserski pomiędzy reprezentacją Polski a reprezentacją emigracji.

W wadze muszej Rotholc (Polska) znokautował w pierwszej rundzie Fleischera — (Niemcy).

W wadze koguciej Moczko (Polska) pokonał na punkty Wieczorka (Niemcy).

W wadze piórkowej Gerdał (Francja) zremisował z Polusem (Polska).

W wadze lekkiej Bąkowski pokonał na punkty Rendzionka (Łotwa).

W wadze półśredniej Wójczak (Francja) nie rozstrzygnął walki z Garncarkiem.

W wadze średniej Chmielewski (Polska) odniósł zwycięstwo nad Puchniakiem (Kanada).

W wadze półciężkiej Polnik (Niemcy) wygrał na punkty z Hanskem (Gdańsk).

W wadze ciężkiej Piłat (Poznań) znokautował w pierwszej rundzie Chwistowskiego (Gdańsk). To ostatnie spotkanie miało charakter towarzyski.

W ogólnej punktacji zwyciężyła Polska w stosunku 10:4.

Tenis

POLSKA WALCZY Z GRECJĄ W WARSZAWIE. Austrjacki związek tenisowy postanowił wycofać się z eliminacyjnych rozgrywek o puhar Davisa na rok 1935. Decyzja ta powzięta została z powodu nieuwzględnienia protestu austrjackiego związku tenisowego przeciwko wyznaczeniu rozgrywek eliminacyjnych pomiędzy Austrją i Grecją w Atenach na okres najgorętszych dni w sierpniu.

Polska wobec tego spotka się w najbliższej rundzie z Grecją w Warszawie.

STEFANI — NAJLEPSZA RAKIETA WŁOCH. Włoski Związek Tenisowy ustalił następującą listę najlepszych tenisistów: 1) de Stefani, 2) Palmieri, 3) Rado, 4) Sertorio, 5) Teroni.

Kolarstwo

REWANŻ ZA MISTRZOSTWA POLSKI NA DYNASACH. W poniedziałek wieczorem miał się odbyć na Dynasach t. zw. rewanż za mistrzostwa Polski z udziałem najlepszych sprinterów. Tymczasem zawody wskutek wycofania się z „amatorskich" powodów mistrza Polski, Pusza, wicemistrza Polski Majewskiego, Klausa i Panaka, straciły wiele na atrakcyjności. Ostatecznie pierwsze miejsce zajął Frączkowski, bijąc Einbrodta w czasie 13,8 sek. W walce o 3-e i 4-e miejsce Popończyk wygrał z Dzięciołem w czasie 13,8 sek.

Inne biegi dały następujące wyniki: Wyścig na 2 klm. wygrał Zondej, mając czas na ostatnich 200 mtr. 14,8, na 3 klm. zwyciężył Żegawko w czasie 5.24. Bieg australijsko - włoski na 4 okrążenia toru wygrała drużyna w składzie: Michalak, Olecki, Jakubowski i Kalata, w czasie 1:56. Wyścig na 10 klm. zakończył się zwycięstwem Kalaty w czasie 16:22 przed Oleckim.

Sporty wodne

WIELKIE REGATY W GDYNI. Regaty Yacht klubu Polski w Gdyni zgromadziły rekordową i nienotowaną dotąd w Polsce liczbę 28 yachtów, startujących w czterech kategorjach. W pierwszej kategorji harcerskiej zwyciężył yacht Nr. 3 pod sterem p. Szymańskiego. W drugiej kategorji yachtów ośrodka morskiego pierwszym był yacht „Czajka" ze sternikiem Brzeżewiczem. W trzeciej kategorji yachtów klubowych wygrał „Śmigły" Oficerskiego Yachtklubu pod sterem Kasperskiego. W czwartej kategorji zwycięstwo odniósł yacht gdański „Hoffnung" pod sterem p. Sielefa.

Regaty odbyły się przy silnym wietrze, dochodzącym do 6 st. i burzliwem morzu. Nie bacząc na to, wszyscy ukończyli zawody w dobrej formie.

Boks

MECZ BOKSERSKI POLSKA — CZECHOSŁOWACJA. Zarząd Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego postanowił zgodzić się na propozycję Polskiego Związku Bokserskiego w sprawie organizacji meczu Polska—Czechosłowacja o puhar środkowej Europy w dn. 14 października w Warszawie. Dotychczas jednak niewiadomo, czy mecz ten wogóle dojdzie do skutku.

Sport w Rosji Sowieckiej

TRÓJMECZ LEKKOATLETYCZNY MOSKWA — LENINGRAD — CHARKÓW. W Moskwie odbył się trójmecz lekkoatletyczny Moskwa — Leningrad—Charków. Zwyciężyła w ogólnej punktacji Moskwa 326,5 pkt. przed Leningradem 312,5 i Charkowem 160.

Ważniejsze wyniki były następujące: *5000 mtr.* Snameński (Moskwa) 14:56,5 (nowy rekord rosyjski). *1500 mtr.* Denisow (Moskwa) 4:02,1 (rekord rosyjski). *100 mtr.* Ljulka (Moskwa) 10,8. *400 mtr.* Ljulka 49,4 (nowy rekord rosyjski). *Skok o tyczce* Osolin (Moskwa) i Rajewski (Charków) po 380.

Ważniejsze wyniki pań: *200 mtr.* Bikowa 26,2 (rekord). *Skok wdal:* Szamanowa (Moskwa) 561. *Dysk* Borysowa (Moskwa) 37,17 (rekord). *Kula* Borysowa 11,47 (rek. ros.).

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Królowa operetki".
APOLLO: „Czarny kot".
ATLANTIC: „Zemsta pana X".
ANTINEA' „Braterstwo ludów" i „Król to ja".
AMOR: „Meksykanka" i „Mumja".
AS: „Donovan" i „Bandyta — detektyw".
CASINO: „Kobieta orchidea".
CAPITOL: „Platynowa blondynka" i „Ostatni ataman Anieuchow".

COLOSSEUM: „Wyprawa prof. „Ostatni ataman Anienkow".
COLOSSEUM MAŁE: „Nocny ekspress".
CORSO: „Bunt młodzieży" i „Powrót Szerloka Holmesa".
CRISTAL: „Odwieczni wrogowie" i „Bandyta detektyw".
FAMA: „Rendez Vous w Wiedniu" i „Ożeń się zemną".
FILHARMONJA: „Ja mam temperament".
FORUM: „Zgubny czar" i „Brat djabła".
GLORIA: „Miasto widmo".
HELJOS: „Nocny lot" i dodatki.
KOMETA: „Syn mimowoli" i rewja.
LUX: „Kobieta z Monte Carlo".
MAJESTIC: „Quo Vadis" z Janningsem.

MEWA: „Szalona noc" i „Profesor w kabarecie".
MASKA: „Aksela" i „Węgierska miłość".
MIEJSKI: „Świat słucha" i „Jennie Gerhadt".

NOWY SPLENDIw: „Sztuka życia" i występy artystów.
NOWA TOMBOLA: „Kobieta z rejestru" i „Urwis z Hiszpanji".
OKO PRASKIE: „Wschód słońca" i „Nieznajoma z telefonu".
PRAGA: „Noemy" i „Przygoda na Lido".
PROMIEŃ: „Orły na uwięzi" i „Donowan".
PAN: „Byłem szpiegiem".

PETIT TRIANON: „Monsieur Baby" i „Demon Wielkiego miasta".
RIVIERA: „Romans Mańki Greszynoj" i „Jaką mnie pragniesz".
ROXY: „Tajemnica prof. Hagrawa".
SOKÓŁ: „W pogoni za księżycem" i „Nie damy ziemi".
STYLOWY: „Kobiety w jego życiu".
ŚWIATOWID: „Śmierć odpoczywa".
TON: „Ordynans" i dodatki.
UCIECHA: „Droga do szczęścia".
UNJA: „King - Kong" i „Ekspedycja Czeluskina".
VARIETE (Cyrk) rewja „Brawo! Bis!" i „Wyrok życia"

B. KELNER, bezrobotny poszukuje jakiejkolwiek pracy. Wiadomość: Kapitulna 7 m. 11.

Węgiel na Dalekim Wschodzie

W dzikich tajgach syberyjskich

Drugi plan pięcioletni gospodarki narodowej Związku Radzieckiego obejmuje między innemi zagadnienie eksploatacji ogromnego zagłębia węglowego w dolinie rzeki Bureji, jako bazy zaopatrzenia w paliwo sowieckiego Dalekiego Wschodu.

Burejskie zagłębie węglowe położone jest w środkowym biegu Bureji, w odległości 400 kilometrów na północo-wschód od magistrali kolejowej. Obejmuje ono powierzchnię 11 tys. klm. kw. Pierwsze badania, które stwierdziły obecność pokładów węgla, w urwistych brzegach rzeki, dokonane były jeszcze w zeszłem stuleciu. Jednakże systematyczne i głębsze badania zorganizowane zostały dopiero przez geologów sowieckich w 1930—31 roku.

W wyniku tych badań ustalono dotychczas, że zapasy węgla nad Bureją liczą

około 100 miljardów tonn,

t. j. półtora raza więcej, niż Zagłębie Donieckie. Węgiel burejski odznacza się wysoką jakością: koksuje się, wykazuje wielką wydajność ciepła i pozostawia stosunkowo mało popiołu

Obok Zagłębia węglowego, wykryto wielkie pokłady rud żelaznych, obliczanych na 600 milj. tonn rudy, zdatnej dla celów hutniczych. Sąsiedztwo węgla burejskiego i rudy pozwala na stworzenie na miejscu przemysłu hutniczego. Plan drugiej pięciolatki przewiduje, prócz eksploatacji Burejskiego Zagłębia węglowego również i budowę zakładów hutniczych.

Otwiera to nowe perspektywy dla rozwoju ekonomicznego tego kraju, który obfituje pozatem w lasy, złoto, zwierzęta futerkowe itd. Znajdująca się obecnie w budowie Bajkalsko - Amurska magistrala kolejowa przetnie Zagłębie Burejskie i przyczyni się również do rozwoju gospodarczego i kulturalnego dzikiej tajgi. Rzeka Bureja nadaje się bardzo dobrze do żeglugi, spławu i budowy elektrowni wodnych. Gotowe już są projekty czterech hydroelektrowni na rzece Bureji i dwóch na rzece Tyrmie (dopływ Bureji), o mocy ogółem około 1,5 miljona kilowatów.

Zorganizowane już zostało kierownictwo budowy kopalń zagłębia Burejskiego („Burejstroj“). Wysłana została na miejsce budowy ekspedycja, złożona ze specjalistów w różnych dziedzinach gospodarstwa narodowego, oraz z ludzi, wyznaczonych do budowy przedsiębiorstw pomocniczych, do wyrębu lasów i do stworzenia niezbędnej bazy aprowizacyjnej. Buduje się już drogi i mieszkania dla robotników.

Podbój stratosfery

przez specjalnych „nurków“ powietrznych

Stowarzyszenie OSOAWIACHIM w Leningradzie, przy udziale wybitnych specjalistów, pracuje nad wykończeniem nowego starostatu „Osoawiachim Nr. 2“, znacznie ulepszonego w porównaniu z poprzednim stratostatem. Stratonauci będą ponadto zaopatrzeni w specjalne skafandry, które pozwolą im dokonywać obserwacyj poza kabiną.

Do instytutów naukowych zgłoszono szereg niezwykle śmiałych i oryginalnych pomysłów, zwiększających bezpieczeństwo lotu. Tak np. opracowywany jest projekt takiej budowy balonu, aby jego powłoka w razie potrzeby mogła być przekształcona na spadochron dla kabiny. Wypuszczanie gazu i otwieranie tego spadochronu dokonywałoby się z kabiny przyczem uniknęłoby się również uciążliwej konieczności zabierania balastu.

Zaprojektowano również zawieszanie kabiny na specjalnym szybowcu stratosferycznym, przymocowanym do powłoki balonu, tak, żeby w razie uszkodzenia aparatów tlenowych można było osiągnąć niższe warstwy atmosfery w ciągu kilku minut zamiast — jak dotąd — kilku godzin. Konstrukcja kabiny ma być tak urządzona, aby w potrzebie stratonauci mogli ją łatwo opuścić, ratując się na spadochronach indywidualnych. Zgłoszono również projekt samolotu stratosferycznego, który może rozwinąć do 1000 km. na godzinę na wysokości 18 — 20 kilometrów.

NASZA RUBRYKA

Poszukiwanie pracy

POSZUKUJĘ jakiejkolwiek pracy. Od 2½ lat jestem bez posady, mam żonę, również nie pracującą. Znam język niemiecki i rosyjski.

Stanisław Sierański, Warszawa, Świętokrzyska 13 m. 21.

Będziemy żyli dłużej

Tak twierdzą uczeni sowieccy

Prof. Czyżewski donosi o zastanawiających wynikach 15-letnich doświadczeń całego szeregu sow. stacyj biologicznych, połączonych w 1932 r. w jedno centralne laboratorjum jonifikacji, nad wpływem elektryczności atmosferycznej na żywe organizmy.

Prof. Czyżewski i jego współpracownicy poddali dziesiątki tysięcy małych i dużych zwierząt a także nasiona różnych roślin, wpływowi najważniejszych z pośród znanych pierwiastków elektryczności atmosferycznej, a mianowicie sztucznie uzyskanych jonów różnej koncentracji, t. j. rozszczepionych molekuł materji, naładowanych dodatnio lub ujemnie. Okazało się przytem, że organizmy, systematycznie poddawane wpływom powietrza, ujemnie jonizowanego,

bez porównania szybciej rosną, są znacznie odporniejsze na choroby, dłużej żyją i mają lepsze potomstwo.

To samo dotyczy nasion.

Stwierdzono również swoisty wpływ jonów atmosferycznych na bakterje. Już w r. 1930 postanowiono sprawdzić działanie jonów na schorzenia u ludzi. Prace całego szeregu lekarzy, jak dr Prozorowski, dr. Czubarow, dr. Zycharow, dr. Kałmykowa i in. stwierdzili, że aerojonizacja pozwala leczyć do 70 proc. zachorowań na astmę bronchjalną, od 80—85 proc. wypadków wysokiego ciśnienia krwi, ok. 65 proc. różnych zachorowań przewodu pokarmowego, a także grypy, katarów, lżejszych postaci tuberkulozy, chorób skórnych i t. d.

Stwierdzono również wydatne wzmożenie działalności różnych gruczołów, np. gruczołów mlecznych u kobiet i t. d Wszystkie doświadczenia wykazały

uniwersalny wpływ aerojonizacji na krew, na drogi oddechowe i na wszystkie komórki ciała.

To uniwersalne działanie wyjaśnia odkrycie prof. Wasiljewa który stwierdził, że obok właściwej przemiany materji, dokonywa się w organizmie tak zwana przezeń wymiana elektryczności między ładunkami kolloidów krwi i ładunkami wszystkich komórek, pomiędzy któremi krew krąży. Otóż jony atmosferyczne przedostają się przez płuca do krwi, oddają potem swe ładunki całemu organizmowi. Najważniejsze właściwości komórek zależą od ich potencjału elektrycznego i dlatego obieg elektryczności gra bodaj najdonioślejszą rolę w życiu organizmu.

Doświadczenia docenta Wojnara, pracującego pod kierownictwem prof. Wasiljewa i Goldenberga rzuciły nowe światło

na problem walki ze starością i walki z rakiem.

Okazało się, że starzeniu się towarzyszy zawsze utrata przez komórkę ujemnych ładunków elektrycznych, jak gdyby systematyczne rozładowywanie komórki. Wiadomo, że proces „starzenia się“ kolloidów polega na sklejaniu si ęi grubieniu częsteczek, osadzających się w roztworze. To samo dotyczy i kolloidów organicznych. Jest to proces nieodwracalny i tu właśnie tkwi przyczyna niepowodzenia dotychczasowych metod odmładzania. Jeżeli jednak uda się powstrzymać lub opóźnić utratę ujemnych ładunków elektrycznych komórek, to przez to samo **powstrzyma się lub opóźni ich starzenie** i zwiększy się ich odporność na zniekształcenia rakowe.

Doświadczenia na białych myszach, którym zastrzykiwano chemicznie bezwładne kolloidy (np. węgiel drzewny) potwierdziły, że odporność na raka zależy od wielkości ujemnych ładunków elektrycznych komórek. Tem właśnie tłumaczy się skuteczność aerojonizacji i kolloidalnych rozczynów w medycynie, które prawdopodobnie mają przed sobą wielką przyszłość.

W każdym razie prof. Czyżewski stawia przed biologją i medycyną olbrzymie i nowe zadanie: opanowania i kierowania procesami bio-elektrycznemi w organizmie.

Awjacja polarna

Bazy lotnicze pod biegunem

W związku z intensywną budową portów, doków i zakładów przemysłowych na dalekiej północy i z rozrostem pracy naukowej i odkrywczej, władze sowieckie znacznie rozszerzają pracę lotnictwa za kręgiem polarnym.

Przedewszystkiem rozwija się lotnictwo Wielkiej Drogi Północnej. Baza lotnicza na Przylądku Północnym otrzymuje nowych 11 — 12 samolotów. Nowe bazy lotnicze powstają w zatoce Tichij (6 aparatów), na przylądku Czeluskin (7 aparatów), na przylądku Pragnienia (4 aparty) i t. d. Większość samolotów udaje się na miejsce przeznaczenia drogą powietrzną z centralnych okręgów ZSRR, przyczem w wielu wypadkach muszą one w tym celu przelecieć ponad 10.000 kilometrów.

Co usłyszymy w radjo?

Czwartek, 9. VIII.

6.35 Muzyka z płyt. — 6.38 Gimnastyka. 6.53 Muzyka z płyt. — 7.05 Dziennik poranny. — 7.10 Muzyka z płyt. — 7.10 Chwilka pań domu. — 7.25 Program. — 11.57 Sygnał czasu. — 12.00 Hejnał. — 12.03 Wiadomości meteor. — 12.05 Przegląd prasy. — 12.10 Koncert. — 13.00 Dziennik południowy. — 13.05 Audycja dla dzieci. — 13,20 Muzyka symfoniczna. — 14.00 Wiadomości o eksporcie. — 14.05 Wiadomości gospodarcze. — 14.15 Pieśni polskie. — 14.30 Tr. z zamknięcia Zjazdu Polaków z Zagranicy w gmachu sejmu w Warszawie. 16.00 Kwartet solistów. — 16.20 Muzyka lekka. — 17.00 Pogadanka lotnicza p. t. Zawody Balonowe Gordon Benetta wygł. kpt. Zbigniew Burzyński. — 17.15 Recital Giseli Kutnej (śpiew). Tr. z Krakowa. — 17.30 Koncert chóru „Ogniwo“. — 18.00 „Letnisko w dworze polskim“ wygł. p. Jankowska. — 18.15 Transm. z Poznania. — 19.00 Rozmaitości. — 19.10 Program. — 19.15 Recital fortepianowy. — 19.50 Wiad. sportowe. — 20.00 „Myśli wybrane“. — 20.02 „Przegląd teatralny“. — 20.12 Koncert symfoniczny z okazji Zjazdu Polaków z zagranicy. — 20.40 Wiadomości rolnicze. 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 Capstrzyk marynarki wojennej. — 21.02 „O zmierzchu bogów Wagnera“ mówić będzie p. Wład. Fabry. — 21.12 Transmisja z Bayreuth. III akt dramatu muzyczo. „Zmierzch bogów“ Ryszarda Wagnera.—22.30 „Współczesne systemy walki z nierządem“ wygł. p. Halina Siemieńska. — 22.45 Muzyka taneczna. — 23.00 Wiad. dla komunikacji lotniczej. — 23.05 Polacy z zagranicy, uczestnicy zjazdu przemawiają do swych rodzin na obczyźnie.

PIĄTEK, 10.VIII.

6,35 Muzyka. 6.38 Gimnastyka. 6.53 Muzyka z płyt. 7.05 Dziennik Poranny. 7.10 Muzyka z płyt. 7.,20 Chwilka pań domu. 7,25 Program. 7,30 Rozmaitości. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał 12,03 Wiadomości meteorologiczne. 12,05 Przegląd Prasy. 12.10 Transm. z inauguracji światowego Związku Polaków z Zagranicy na Wawelu w Krakowie. 13.00 Dziennik Południowy. 13,05 Muzyka popularna. 13.55 „Z rynku pracy“. 14,00 Wiadomości o eksporcie, 14.05 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Miłość w piosence. 17.00 Audycja dla chorych. 17.30 Koncert. 18.00 „Jak jest naprawdę na Kurpiach“ — Reportaż. 18.15 Koncert. 18.35 Muzyka z płyt. 18.45 Pogadanka turystyczna. 18.55 „Jak spędzić święto“? 19.10 Program. 19.15 Koncert solistów. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Nowiny leśne. — 20.08 Transmisja z Salzburga. 22.15 „Słoneczna eskapada“. 22.30 Muzyka taneczna. 23.00 Wiadomości dla komunikacji lotniczej

Narty z przed 5000 laty



W krajach północnych narty istnieją już od niepamiętnych czasów. Ostatnio norweska ekspedycja znalazła w wykopaliskach rysunek z epoki kamiennej. Rysunek reprukowany przez nas wyobraża narciarza w czasie biegu. Jest to dowód niezaprzeczony, że narty istnieją już przynajmniej 5000 lat.

Długa podróż minie niepostrzeżenie — gdy zabierzesz do wagonu ciekawe dzienniki i czasopisma

Co grają w teatrach?

TEATR NARODOWY gra dziś i jutro „Klub kawalerów“ Bałuckiego w inscenizacji Węgierki.

TEATR LETNI. Dziś i codziennie komedja wiedeńska „Niepoprawny Bobuś“.

TEATR POLSKI. Codziennie komedja muzyczna R. Benatzkyego p. t. „Rozkoszna dziewczyna“ w przeróbce J. Tuwima.

TEATR KAMERALNY. Dziś i codziennie „Kochankowie“ Grubińskiego z Grywińską, Brydzińskim i Łuszczewskim.

TEATR „HOLLYWOOD“ (Stara Banda). Dziś i codziennie rewja p. t.: „Hulaj Banda“.

TEATR DRAMATYCZNY (Hipoteczna 8). Dziś „Małżeństwo z Konwenansu“.

TEATR WIELKA REWJA. Dziś i codziennie rewja „101 pociech“ w wykonaniu całego zespołu.

TEATR REDUTA (ul. Kopernika 36-40) Dziś „Sprawa Moniki“ Marji Morozowicz-Szczepkowskiej.

TEATR REWJI MIGNON: Dziś „Choć kryzys gniecie my w komplecie“.

TEATR W OGRODZIE „100 POCIECH“. Dziś komedja p. t. „Gwiazdy ekranu“.

Wystawy i muzea

Instytut Propagandy Sztuki (Królewska 13). Wystawa „Życie Polskie w Malarstwie“.

Tow. Zachęty Sztuk Pięknych (Pl. Małachowskiego 3). Wystawa p. t. Polska i jej lud“.

Państwowe Zbiory Sztuki (Godz. 11 — 15). **Kamienica Baryczków:** Zbiory malarstwa polskiego XIX i XX w. **Pałac w Łazienkach i Zamek Królewski** — otw. codz. z wyj. wtorków.

Muzeum Narodowe. (God.g 10 — 15). **Al. 3-go Maja 15:** W środy, piątki, soboty i niedziele — wystawa sztuki zdobniczej. **Podwale 15:** We wtorki malarstwo polskie, w czwartki malarstwo obce. **Muzeum Wojska: Wystawa** „Polska i Polacy w świecie“.

Muzeum Archeologiczne im. E .Majewskiego (Pałac Staszica) otw. w środy, piątki i niedziele w godz. 10 — 14.

Państw. Muzeum Archeologiczne. Otw. we wtorki, środy, czwartki, niedziele i święta w godz. 10—14.

Muzeum Kolejowe Min. Komunikacji (Nowy Zjazd 1). Otw. we wtorki, czwartki i piątki w godz. 10 — 14.

„Odpoczywający pielgrzym“



Nagrodzone dzieło młodego rzeźbiarza

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40. bez odnoszenia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—. Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne gr. 20, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie. Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-cio szpaltowy, układ zwyczajnych 10-cio szpaltowy.
Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny: STANISŁAW NIEMYSKI. Wydawca: RADA NACZELNA P. P. S.

Odbito w Drukarni Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik“, Warecka 7.